Nr 52. Kraków, dnia 30 grudnia 1917 r. Rok V

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1288.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Sączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 26 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Warunki pokojowe państw centralnych.

Patrz artykuł: Wojna i wieści o pokoju.

Z Nowym Rokiem.

Po raz czwarty w ciągu wojny europejskiej przychodzi nam święcić Nowy Rok. Za każdym razem świat cały witał Nowy Rok nadzieją, że przyniesie on koniec krwawej rzezi narodów, że przywróci światu błogosławieństwo pokoju. Za każdym razem ludzkość doznawała w tym kierunku zawodu. I dzisiaj, witając Nowy Rok, narody wszystkie jednoczą się w oczekiwaniu, że on nareszcie przyniesie to, czego jego poprzednicy ludzkości nie dali. Czy i ten rok nie zawiedzie, trudno przewidzieć.

Jeżeli jednak w latach poprzednich, przy zmianie roku, ludzkość dążyła tylko do pokoju jako takiego, to dziś, po olbrzymich przewrotach, jakie przyniósł rok 1917, pragnienie pokoju nie ogranicza się do przywrócenia tylko stanu pokojowego; dziś łączy się ono ściśle z dążeniem do ukształtowania, na gruzach zniszczonej wojną Europy, nowego życia, nowych form współżycia narodów, form lepszych, sprawiedliwszych, odpowiadających z jednej strony kulturze 20-go wieku, z drugiej ogromnym wysiłkom i ofiarom, jakie ludzkość w ciągu półczwarta roku wojny poniosła. Z pożogi wojennej wyłoniły się nowe ideały, mające przynieść ludzkości szczęśliwsze warunki bytu i rozwoju. Wyłonił się ideał bezwzględnej sprawiedliwości, wyłoniło się hasło prawa narodów, hasło oparcia świata i ugruntowania trwałego pokoju na zasadzie związku wolnych, niepodległych narodów na świecie, na którym nie ma już być ciemięzców i ciemiężonych. Dziś ludzkość, pragnąc pokoju, pragnie równocześnie urzeczywistnienia tych wzniosłych haseł, które jedyne zdolne są zapewnić ludzkości szczęście i stanowić mogą szczebel w drodze ludzkości ku najwyższym celom.

Dla nas Polaków, zasady, na jakich oprzeć się ma przyszły pokój, mają znaczenie daleko większe, niż dla jakiegolwiek innego narodu. Polska niepodległa i potężna była pionierką tych samych wzniosłych haseł, które dziś wydobyła na jaw wojna europejska. Upadła dlatego, że wszystkie złe moce świata sprzęgły się na to, by hasła, które były w czyn wcielane przez państwa polskie, zmieść z powierzchni ziemi. Ironia losu sprawia, że właśnie wtedy, gdy Polska zaczyna powstawać do niepodległego bytu, wypływają znowu te ideały, które przed półtora wiekiem stały się przyczyną jej zguby. Jeśli te ideały zwyciężą obecnie, to zmartwychwstanie Polski będzie faktem dokonanym; jeśliby zwyciężyć nie miały, to ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej dozna znowu zwłoki.

Naród polski, który w tej wojnie poniósł najcięższe ofiary, jakie tylko naród ponieść może, zdobył się w trzecim roku wojny na jasne i stanowcze określenie swoich dążeń przed całym światem. Stało się to w słynnej uchwale Sejmowego Koła w Krakowie dnia 28 maja 1917 r. Do uchwały tej przyłączyły się wszystkie inne dzielnice Polski. Naród polski wierzy niezachwianie, tak, jak wierzyli nasi najwięksi wieszczowie, że ta wojna ludów, która tak straszliwie na narodzie i ziemi polskiej się odbiła, przyniesie narodowi naszemu pełną sprawiedliwość. Tą wiarą ożywiony, wche

dzi naród polski w ten nowy rok, wchodzi przygotowany na najcięższe nawet przejścia, ale wierzący nie zachwianie, że sprawiedliwość jest i że ta sprawiedliwość zostanie mu wymierzona.

Jakkolwiekbądź na rzeczy patrzeć będziemy, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że koniec tych strasznych zapasów, które całą Europę zmieniły w jedno wielkie pobojowisko, powoli się zbliża. Im bardziej się zbliża, tem bardziej naród nasz musi się konsolidować i jednoczyć w działaniu i dążeniu. Jeżeli powitać mamy Nowy Rok jakiem życzeniem, to tem właśnie, aby ten Nowy Rok przyniósł nam konsolidacyę wewnętrzną wszystkich sił narodu, zjednoczenie całej energii narodowej w dążeniu do tego wielkiego celu, który nam wszystkim przyświeca. Podnosimy to życzenie dlatego, że rok ubiegły, w którym naród zdobył się na zdecydowane określenie swoich dążeń i praw, przyniósł nam prawie bezzwłocznie po uchwale majowej taką rozbieżność w dążeniu, taką niestałość woli u pewnych czynników politycznych, że działalność tych czynników wychodziła wprost na szkodę całego narodu, a obniżała niesłychanie doniosłość majowej uchwały. Oby tego w Nowym Roku nie było!

Siła w jedności!

Pokaźna to liczba 70 tysięcy. Dla wielu, wielu chłopów jest majątek, wartości 70 tysięcy tylko marzeniem, a jednak powiem szczerze, że 70 tysięcy prenumeratorów, jakich ma „Piast", według mnie, wcale nie jest wielką liczbą. Wiem, że ze wszystkich pism ludowych nie mają inne ani dziesiątej części tych prenumeratorów, że pewno żadne z pism ludowych polskich niema tylu prenumeratów, a jednak na tak redagowanego „Piasta", na takie czasy, jak dziś są i ze względu na te czasy co nastąpią, na tyle milionów chłopów polskich, to mało tych prenumeratorów!

Bo jakże redagowany jest „Piast"? Oto, tak ciekawie, iż przyznam się, że czekam z wielką niecierpliwością dnia, w którym on przychodzi. Znajduję w nim ciekawo i przystępnie napisane artykuły z rozmaitych działów. Są więc artykuły i gospodarskie i państwowe, i krajowe, handlowe, przemysłowe, szkolne i t. p., a wszystkie napisane jasno, pouczające, tak, że kto czyta dłuższy czas „Piasta", to nabiera dokładnego poglądu na wiele spraw, o których przedtem i pojęcia nie miał. Wielką zasługą „Piasta" jest to, że stoi szczerze po stronie chłopskiej, chłopów stale broni, wyrabia w nas ducha polskiego, narodowego i ustawicznie nawołuje do jedności. I racya. Wszak w jedności siła.

Nas miliony, a my zajmujemy najostatniejsze miejsce w społeczeństwie państwowem, bo nie jesteśmy zgodni. Dziś takie ciekawe czasy, że musi to być strasznie zabita jakaś pała, aby nie była ciekawą wiedzieć co dzieje się w świecie. Nie znam żyda, nie znam pana, ni księdza, którzyby nie czytali codziennie gazety, a wśród nas, chłopów, bardzo dużo jest takich, którzy gazety dziś nie czytają, którym obojętne, co się w świecie dzieje, i na co się zanosi.

Zanosi się przecie na bardzo wielkie zmiany w świecie całym, a szczególnie na ziemiach polskich. Może powstanie Polska, i my, chłopi, powinniśmy być na to przygotowani, że powstanie; powinniśmy ją powitać odrazu radośnie, po synowsku, zabrać się zaraz do gojenia ran, zadanych jej w czasie tej światowej wojny, nie dać się w pracy nad odrodzeniem i podźwignięciem Ojczyzny wyprzedzić innym, żeby nam później ci inni nie powiedzieli: nie robiliście nic, to i owoców nie będziecie jedli. A jak zaraz z początku uda się innym usunąć nas, chłopów, na szary koniec, to trudno będzie potem posunąć się nam wyżej. Lepiej będzie, gdy po wojnie staniemy na równi z innymi, to trudniej będzie wrogom naszym nas zepchnąć niżej.

Ażeby tak było, jak piszę, to trzeba, żeby nie było tylko 70 tysięcy prenumeratorów „Piasta", ale milion choćby. A łatwo mogłoby tylu być prenumeratorów. Dawniej to ot tak tylko się gadało, że nie może się człowiek zdobyć na 8 koron, aby zaprenumerować „Piasta". Dziś tego nikt powiedzieć nie może; dziś mamy dość pieniędzy i nietylko „Piasta", ale i codzienną gazetę wielu z nas mieć mogłoby. Nie żałujmy więc tych 8 koron i wszyscy, jak jeden, ślijmy na zaprenumerowanie „Piasta", a on zaspokoi naszą ciekawość w tych czasach, on oświeci nas we wszystkich sprawach politycznych i niepolitycznych, on zjednoczy nas wszystkich chłopów, przez co będziemy silni i gotowi do walki przeciw każdemu naszemu wrogowi.

Nie wierzmy tym, którzy nam „Piasta" zohydzają, bo nawet oni muszą powiedzieć, że w Galicyi niema lepszego pisma nad „Piasta".

Niechże od 1-go stycznia 1918 roku nie będzie chałupy chłopskiej, w którejby nie było „Piasta".

Jan Tokarski, rolnik z Czarnego Dunajca.

Łączmy się!

Wezwanie do Ludu.

W nowszych czasach powstały w naszym kraju za przykładem Anglii, a później Niemiec, stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, mające na celu obronę klas pracujących przed wyzyskiwaniem ze strony kapitału. Środkiem do tego celu jest wspólne prowadzenie przedsiębiorstwa i łatwiejsze uzyskanie kredytu, a przez wyrugowanie tysięcy pośredników i handlarzy zetknięcie bezpośrednie producenta z konsumentem. — Zysk, jakiby miał przypaść w udziale pośrednikowi, pozostanie w rękach producenta; tem samem podnosi się zarobek stowarzyszonych. Istnienie bowiem tak licznej dzisiaj rzeszy pośredników w handlu oddziaływa szkodliwie na stosunki ekonomiczne w kraju; zysk ich przekracza granice uczciwego zarobku; oni dyktują ceny, przez szkodliwe spekulacye owładają targiem i w ten sposób działają na szkodę producenta.

Aby temu zapobiedz, powołano do życia, wzorem krajów zachodnich, celem obrony własnej, spółki chłopskie, między któremi pierwsze dzisiaj miejsce zajmują Kasy Raiffeisena i Spółki producentów bydła i trzody.

Działalność Kas Raiffeisena wśród ludności: krzewienie oszczędności, udzielanie kredytu celem poratowania ludzi w razie klęsk elementarnych, na zakupno narzędzi rolniczych, inwentarza i t. d., jest szeroko w kraju znana.

Druga tak ważna spółka rolniczą jest, a raczej są

Spółki producentów bydła i trzody. Istnieją w każdym prawie powiecie. Zadaniem ich jest sprzedaż bydła i trzody bez pośrednictwa handlarza wprost konsumentowi, pośrednio wyrugowanie raz na zawsze głupiego zwyczaju, sprzedaży „na oko“, zwyczaju, o którym już dawno zapomniano w krajach wyżej od nas stojących pod względem produkcyi i handlu, a który zawsze wychodzi na szkodę producenta. Jeżeli bowiem ten, sztuki, na sprzedaż wystawionej, przedtem nie zważy, nie może absolutnie wiedzieć, ile jego sztuka może być warta — wartość jej opiera dopiero na tem, co mu później za towar „obiecują“. Tymczasem kupujący handlarz zna doskonale nawet „na oko“ wagę sprzedawanej sztuki; rozumie się, że na takiej sprzedaży zawsze producent musi ponieść stratę.

Dzisiaj, w czasie wojny, prawie wszystkie Spółki producentów objęły komisyonerstwo bydła i świń, i oto nadarzyła się sposobność ujęcia na przyszłość tej gałęzi handlu w swoje ręce.

Tymczasem spotyka się wszędzie dziwny brak zrozumienia istoty i celu tych spółek, dziwną nieufność i obojętność, podsycaną sprytnie wśród ludzi przez handlarzy, którzy, mając w swych rękach olbrzymie kapitały, zebrane wspólnie w celu rozbicia tych spółek, które przed wojną były niejako regulatorami cen na targach, dzisiaj, jako jedynie uprawnione do zakupywania i sprzedawania świń i bydła, ograniczają wyzysk producenta przez hadlarza — dążą prawie jawnie do pogrzebania spółek, aby później uprawiać dalej wyzysk i chłopską krwawicą napychać swoje kieszenie.

Zdarzają się wprawdzie dzisiaj wypadki, że masarze, omijając rozporządzenia, zabraniające handlu pokątnego, płacą niejednokrotnie za tłuste świnie ceny wyższe, lecz czynią to z tym sprytnym a chytrym celem, aby podkopać zaufanie do spółek, aby odstraszyć producenta od wagi, a później, rozjeżdżając się masowo po wsiach powiatów, wykupują świnie, których producent na targ nie przywiózł z obawy przed wagą, ale naturalnie już po cenach znacznie niższych od cen, jakieby otrzymał, sprzedawszy na wagę.

Co zaś dotyczy handlu bydłem, to ten, jak i pierwej, spoczywa w rękach żydów-handlarzy. I tu musi się być chyba krótkowidzem, aby nie widzieć całego ich procederu. W dniach targowych, w których spędów bydła niema, wykupują masowo bydło „na oko“ u producenta, a zaraz następnego dnia, kiedy jest spęd wyznaczony, przyprowadzają na wagę i zarabiają duże pieniądze. Czyżby to handlarz robił z miłości dla ludu i pędził nieraz 2—5 mil bydło do wagi, aby ludności zaoszczędzić czasu i pracy?

Taki sam proceder uprawiają także handlarze świń. Ci się nie boją wagi.

Już, zdaje się, w miesiącu grudniu zostaną podwyższone ceny świń, a to klasy pierwszej o 20%, drugiej o 15%, trzeciej o 10%, tak, iż cena za świnie pierwszej klasy dojdzie do 8 koron 70 hal. za 1 kg żywej wagi. Zniknie przyczyna niezadowolenia, która wynikała głównie ze stosunkowo niskiej ceny za świnie, a wysokiej za słoninę, której cena dochodzi do 20 koron, t. j. 8 koron wyżej od ceny maksymalnej.

Wina to jednak nie spółek, lecz producentów samych, ponieważ nieraz większem zaufaniem darzą handlarza niż spółkę, szkodząc interesom ludu; wina masarza, który musi normować ceny za słoninę według ceny zapłaconej za świnię.

Kończąc, odzywam się do Was, światli Czytelnicy, z apelem: Zapisujcie się gromadnie do Spółek producentów, gdzie one istnieją, gromadźcie kapitał, bo ten tylko da nam moc i siłę, potrzebną dla obrony przed wyzyskiem! — Nie patrzmy w teraźniejszość, patrzmy w przyszłość! Teraz nadarza się jedyna pora do utrącenia pośrednika w handlu, do ujęcia w ręce chłopskie tej przynajmniej gałęzi handlu. Razem idźmy, bo w jedności siła!

J. Goleń z Roztok.

Róbmy obrachunki przy zmianie roku.

Kończy się rok stary i stajemy u progu nowego Ważna to chwila w życiu nietylko każdego, człowieka ale i w rozwoju instytucyj wszelkiego rodzaju.

Warto przy zmianie roku zasiąść rolnikowi przy stole, i z ołówkiem w ręku zestawić to, co on posiada, porównać z tem, co komu jest winien i przekonać się jaki jest jego dorobek kończącego się roku. Ale obliczając ten materyalny, pieniężny dorobek, warto pomyśleć nad tem, czy też i moralny dorobek korzystnie wypadnie; bo jeżeli ten rolnik przyjdzie do przekonania, że w tym roku przyszedł do posiadania grosza, a na tym groszu nie cięży krzywda ludzka, łza kobiety, której mąż tam w rowach strzeleckich lub w niewoli, to może mieć spokojne sumienie, może powiedzieć iż mu Bóg błogosławił.

Warto sklepikarzowi Kółka rolniczego zażądać przy zmianie roku, aby zarząd Kółka przeprowadził szkontrum sklepu i aby rachunki sklepowe ściśle i dokładnie zestawione zostały. Uchroni to sklepikarza od strat materyalnych i wstydu; bo iluż to sklepikarzy Kółek rolniczych poniosło materyalne straty i na wstyd się naraziło dlatego jedynie, że zarząd Kółka na papierze istniejący, ale swych obowiązków nie spełniający, nie troszczył się o to, co się w sklepie Kółka dzieje i jak się dzieje; że ten zarząd Kółka uczynił sklepikarza nieograniczonym panem sklepu i interesów, a rezultatem tego było zrujnowanie sklepu i sklepikarza. Przy zestawieniu rachunków sklepowych powinni zarządcy sklepu i sklepikarz moralny obrachunek przeprowadzić. Jeżeli sprzedaż towarów w sklepie i rozdział niektórych a tak poszukiwanych towarów, jak nafty i cukru, nie po kumotersku przeprowadzonemi były, ale według zasady: „wszyscy są członkami, wszyscy jedne prawa mają“, to ci zarządcy sklepu i ten sklepikarz mogą z podniesionem obliczem śmiało stanąć u progu 1918 r.

Nie odkładaj, wójcie i sekretarzu gminny zestawienia i zamknięcia rachunków gminnych na rok następny; uporaj się z niemi z końcem grudnia. Listy, których tyle „Piast“ w ciągu roku z różnych stron kraju umieszczał, powinny skłonić wielu wójtów i sekretarzy gminnych i do innego obrachunku: doradzonem byłoby dla niektórych wójtów przeprowadzenie przy zmianie roku i obrachunku moralnego — rachunku sumienia. Trudne, bardzo trudne jest dzisiaj stanowisko wójta i sekretarza gminnego, ale też właśnie z tego powodu, że to stanowisko tak jest trudnem, przezorność i to wielka, dla wójtów i pisarzy jest wskazana, a do tej

przezorności niech wójtów i sekretarzy gminnych zniewoli takie ostrzeżenie:

Na jednem licznem zebraniu, w którem większość była kobiet, posypały się ze strony tych kobiet użalania na zarządców gminy z powodu przeprowadzanej po kumotersku rekwizycyi zboża, po kumotersku też dokonywanego rozdziału cukru i nafty. Zabrał wtedy głos jeden z pospolitaków, który chwilowo był na wsi na urlopie i powiedział: „Po wojnie polowej nastąpi wojna domowa. Gdy pokój nastanie, gdy my z frontu, a inni z niewoli wrócimy, upomnimy się o krzywdy naszych żon i dzieci i będzie wojna domowa.“ Oby te słowa pospolitaka stały się ostrzeżeniem dla naszych urzędników gminnych! *J. K. Tatara.*

Obecne ściąganie podatków.

Jeszcze wojna nie ma się ku końcowi, ludność nie upamiętała się po krwawych zapasach wojennych, a tu już nowe nieszczęście ją dotyka: płacenie podatków za cztery lata wstecz, to jest od roku 1913.

Rok 1913 — był dla rolnika nieszczęśliwym; deszcze, wylewy wód, zboże i siano zgniło na pokosach, na wiosnę 1914 r. rząd przysyłał zboże do zasiewu.

Rok 1914 — był pomyślny, nawet bardzo urodzajny, a rolnik uśmi[illegible] z radości, że ten miniony wynadgrodzi. Cóż z [illegible] wybucha wojna światowa, przechodzące armie ws[illegible] niszczą, nie pozostaje nic, tylko zgliszcza. Ludno[illegible] mieszkuje w norach, piwnicach, kątem, po kilka f[illegible] w jednej izbie.

Rok 1915 — cofające się wojska rosyjskie na domiar niszczą powtórnie, nawet kucze, które sobie ludność pobudowała, ludzi, dla rządu rosyjskiego podejrzanych, zabiera lub mordnje. W jesieni i na wiosnę wybuchają różne epidemie i ludność dziesiątkują. Pozostali zaczęli się opamiętywać i brać się rwiąco do pracy, lecz, niestety, było im za trudno — nie było komu czem robić.

Rok 1916—1917 — [illegible] nieco pomyślniejszym, lecz przyszły znowu rekwiz[illegible] różne braki w rolnictwie, ludność nie jest w stanie gruntów obrobić. Lecz niema rady, dać się musi, nawet żeby sobie od gęby odjąć. Po wsiach w Sieniawszczyźnie, jak grom z nieba, wpadają sekwestratorzy z urzędu podatkowego w Sieniawie, nakazując płacenie podatków za cztery lata wstecz.

Rok 1913 miał być odpisany z powodu nieurodzaju, a za lata 1914 i 1915 — czy jest możliwem żądanie płacenia podatków; za co? że, choć zebrał i zwiózł do stodoły, jednak z tego nie korzystał, bo armie przechodzące zniszczyły i spaliły.

Gminy wniosły podania o odpis podatków, jednak nie zostały zawiadomione o wyniku ich podań. Przypuszczam, że nie jest to z wiedzą c. k. Krajowej Dyrekcyi skarbu, że tylko władze miejscowe są tak gorliwe do ściągania podatków.

Gdy p. prezydent Bruno dowie się o tej samowoli władz miejscowych, zakaże zapewne ściągania podatków do czasu wyjaśnienia, za które lata ludność ma je płacić, a za które lata będą odpisano.

Jan Dunikowski.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Krzywdy Galicyi przed forum delegacyi.

Mowa posła eksc. Długosza.

W dalszym ciągu swojej mowy w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej powiedział eksc. Długosz co następuje:

„Zarzut zdrady polskiej, rzucony na nasz naród w Galicyi, przypłaciła życiem niezliczona ilość obywateli naszego kraju. Ci, którzy zostali ewakuowani, albo uciekli i zdala od Ojczyzny pędzić musieli życie, mieli to życie zatrute. Przyjmowano ich wszędzie z nienawiścią i odrazą, jako zdrajców i szpiegów. Musieli się oni bronić przeciwko generalnemu podejrzeniu, które było najzupełniej bezpodstawne.

W Prusiech wschodnich były również polskie ziemie terenem walk. Ale nie słyszało się, ażeby tam, czy to podczas najazdu Rosyan, czy po wypędzeniu ich, ktokolwiek został z powodu zarzutu zdrady powieszony, nie mówiąc już o tem, że takie przerażające masowe egzekucye były wręcz wykluczone. A przecież w grę wchodził tu tensam naród, co w Galicyi.

Nie chcę mówić o tem, że te bezpodstawne mordy, te straszliwe zbrodnie, mogły były pociągnąć za sobą odnośnie do politycznej oryentacyi polskiej ludności najprzykrzejsze skutki, gdyby nasz prosty chłop nie miał w sobie tej bezgranicznej wierności i lojalności, jaką się odznacza. U nas lud wierzy święcie, że ta gospodarka morderców przyniosła w następstwie „klątwę złego czynu“, bo panuje u nas ogólne przekonanie, że po zwycięstwie pod Kraśnikiem, po zwycięskiem posunięciu się aż pod Lublin szczęście austro-węgierskiej broni zmieniło się od tej chwili, kiedy bez żadnej podstawy, wbrew wszelkiemu prawu, powieszono szereg rzymsko-katolickich księży.

Drugi rozdział polskiej martyrologii z pierwszego okresu wojny to

sposób, w jaki obchodzono się z mieniem ludności.

Ustawa o świadczeniach wojennych z roku 1912, którą swojego czasu uważano za ustępstwo austryackich ludów na rzecz zarządu wojskowego, została dla Galicyi za jednym zamachem uznana za nieobowiązującą. Będę miał później sposobność zająć się bliżej tym przedmiotem, tu chcę tylko stwierdzić, że zaraz na początku wojny, w pierwszych rozporządzeniach wojennych, zarząd wojskowy uzurpował sobie takie prawa rozporządzania majątkiem ludności cywilnej, jakich ustawa nie zna. Tak więc nietylko rekwirowano i rabowano wszystko, co było pod ręką z środków żywności i paszy, bydła i zboża, ale nawet w niezliczonych wypadkach zabroniono wprost gospodarzom rolnym rozporządzać zebranymi właśnie świeżo płodami rolnymi i inwentarzem, a to na rzecz dokonać się mających rekwizycyi, które w rzeczywistości nie zostały dokonane. W ten sposób olbrzymie ilości zboża i bydła wpadły w ręce wroga, zostały przez niego spalone i zniszczone, tylko dlatego, że właścicielom nie pozwolono na czas ich usunąć.

Jeszcze gorzej pod tym względem postępowano w czasie odwrotu w Galicyi. Wydano wtedy hasło: nie

można nic zostawiać dla wroga. Postępowano zgodnie z tem hasłem: wszystko, co było pod ręką, produkty rolne, bydło i t. d., rabowano, rekwirowano, uwożono, przyczem się mówiło: „Jeśli nam nie dacie, to wam jutro zabiorą Rosyanie". W ten sposób padł ofiarą szału zniszczenia i bezmyślności wojskowych oddziałów wspaniały zbiór zboża w roku 1914, zboża jeszcze nie omłóconego i można otwarcie powiedzieć, że zanim jeszcze przyszli Rosyanie, kraj nasz był już w zupełności splądrowany i do cna zniszczony.

Ja sam na własne oczy widziałem w moim okręgu wyborczym, w gorlickiem, jak jeszcze w sierpniu 1914 r., a więc jeszcze na długo przed inwazyą rosyjską, niszczono w najbezmyślniejszy sposób wszystkie produkty rolne, nie zadając sobie wcale pytania, z czego ludność będzie żyć i nie dając tej ludności najmniejszego odszkodowania za dokonane zniszczenia.

Najtragiczniejszym szczegółem w tym ponurym obrazie położenia ludności galicyjskiej po wybuchu wojny jest jednak

sposób dokonywania ewakuacyi.

Do ostatniej godziny tajono przed ludnością konieczność odjazdu. Nie przygotowano zgoła ludności na to, co ma przyjść, nie poczyniono najmniejszych przygotowań, aby ewakuacyę przeprowadzić w ludzki sposób. Dopiero kiedy pociąg zajechał na dworzec, ogłaszano ewakuacyę i ludzie musieli opuszczać rodzinne progi bez wszelkich przygotowań, bez mienia, często nawet bez odzieży. Przewóz sam odbywał się wśród najstraszliwszych stosunków. Ewakuowani musieli odbywać daleką drogę do obczyzny, trwającą nieraz przez ośm dni, w wagonach bydlęcych, nieoświetlonych, przy zimnie jesiennem, a nawet podczas zimowych mrozów, niejednokrotnie na wagonach ciężarowych nie nakrytych, bez pożywienia. Nie wolno im było opuszczać wagonów nawet dla zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb życiowych; opuszczanie pociągu było zakazane nawet wyższym urzędnikom państwowym, urzędnikom ze złotymi kołnierzami, a nad wykonaniem zakazu czuwała towarzysząca pociągowi eskorta wojskowa. Na dworcach ustawiano przed wozami żołnierzy z nabitymi bagnetami, którzy mieli rozkaz czuwania nad tem, by nikt z pociągu nie wyszedł. Skutki były takie, że niezliczona ilość chorych, starców, dzieci i kobiet w ciąży, zmarła w tych pociągach ewakuacyjnych jeszcze podczas drogi.

Wszystkiego tego mogło nie być. Niema dla tych krzywd żadnego usprawiedliwienia. Ciężko się oprzeć rozgoryczeniu, zwłaszcza gdy się zważy, jak zgruntu inaczej postępowano podczas ewakuacyi ludności w Prusach wschodnich. Tam na kilka tygodni przed dniem odjazdu miał każdy w ręce dokładne pouczenie, kiedy, jakim pociągiem, na jakiem miejscu w przedziale wagonu i dokąd ma jechać; tam każdy miał z góry wyznaczone i przygotowane od dawna schronienie w pewnem ściśle oznaczonem miejscu, w prywatnym domu, u wyznaczonego z góry właściciela. Tam, na miejscu przeznaczenia nie traktowano ewakuowanych jako natrętnych, brudnych żebraków, nie piętnowano ich mianem zdrajców, ale przyjmowano jak gości, a państwo, gminy i ludność cywilna prześcigały się w dobroczynności i uprzejmości na rzecz tych ofiar wojny. Jakżeż inaczej było u nas!

U nas ewakuowanych zapędzono do baraków, o których nawet w austryackim parlamencie tyle już powiedziano. Wystarczy dodać, że powstały już sztuki ludowe, których treść stanowią straszliwe przejścia ludu w barakach. Tysiące dzieci zmarło w nich wskutek złej organizacyi, wywołanej najzupełniejszą obojętnością i nieludzkością. Ja sam z kilkoma kolegami parlamentarnymi zwiedziłem na wiosnę 1915 roku baraki w Libnicy i nie zapomnę nigdy, jak wielotysięczny tłum ludzi, wygnanych z rodzimych pieleszy, otoczył nas i błagał i zaklinał o pomoc i ratunek. Każdy z nich opowiadał o krzywdzie, jaką mu wyrządzono. Były tam młode kobiety, posiwiałe z powodu trosk o dzieci, które pozostały w domach bez żadnej opieki, podczas gdy matki trzymano w niewoli na obczyźnie, a mąż walczył na polach bitw. Z tych baraków wywleczono gwałtem kilka tysięcy 60-letnich starców i dzieci, nie mających jeszcze 17 lat, i zapędzono przemocą do krajów bałkańskich, zwłaszcza do Serbii, do przymusowych robót fortyfikacyjnych. Z tych kilku tysięcy nie powróciła nawet czwarta część, a ci, którzy ze Serbii piechotą do baraków wrócili, przyszli w łachmanach, zrujnowani zupełnie fizycznie, wyczerpani, przynieśli zakaźne choroby i masowo potem w barakach wymierali.

Były wypadki, że rodzice, uzyskawszy pozwolenie władz politycznych, przyjeżdżali do baraków, aby wydobyć z nich dzieci, porwane tam przemocą i bezprawnie trzymane. Rodziców tych straż barakowa przepuszczała przez bramę tego dantejskiego piekła, jednak z powrotem już ich nie wypuszczała. Tak więc ci biedacy, którzy dzieci przyszli ratować, bezprawnie byli zatrzymywani w barakach i padali w nich ofiarą panujących tam straszliwych epidemii, jak czerwonka i tyfus plamisty. Ówczesny minister obrony krajowej, eks. Georgi, na interwencyę moją i hr. Lasockiego, podjętą imieniem Koła polskiego, oświadczył wręcz, że wszystko to było nadużyciem władzy urzędowej.

Wszystkie nasze starania, aby te stosunki zmienić, były daremne. Potrzeba było aż apelu do Korony, aby spowodować wprowadzenie w barakach stosunków, bodaj w części odpowiadających ludzkiej godności.

Cierpienia ludności, pozostałej w kraju, doszły do szczytu w chwili, gdy ustaliła się linia bojowa wzdłuż Dunajca. Jeżeli poprzednie metody ewakuacyjne były okropne, to sposób przeprowadzania ewakuacyi ludności z pobliża linii bojowej w tym czasie, był wprost barbarzyński

Wypędzano ludzi z domów w nocy,

zabraniano im zabierać nawet najpotrzebniejsze rzeczy, siedziby ich, zagrody, na drugi dzień w przeważnej części demolowano i równano z ziemią, całe ich mienie rabowano i niszczono, nie dając żadnych kwitów, nie myśląc nawet o postępowaniu rekwizycyjnem. Ewakuowani w ten sposób, których umieszczono w sąsiednich powiatach Galicyi zachodniej, nie otrzymali żadnej państwowej pomocy, żadnych zasiłków, zdani zostali na siebie samych i na miłosierdzie bliźnich.

Zwycięstwo pod Gorlicami w dniu 2 maja przyniosło tamtejszej ludności zamiast wybawienia nowe, niespodziewane udręki i cierpienia. Jakżeż radośnie witała ludność zwycięskie armie sprzymierzone! Sławiła je jako wyswobodzicieli, jako wybawców, a [illegible]

się okropnie łudziła! To, co się teraz działo, pozostanie na wieki

czarną kartą w dziejach tej światowej wojny.

Teraz zaczęło się dopiero naprawdę zainicyowane zaraz z początkiem wojny mordowanie i wieszanie ludności. W Izbie posłów przytoczono niezliczone wypadki tego rodzaju, a można powiedzieć, że to, co w parlamencie przytoczono i co się w kraju o tem mówi, mrozi każdemu krew w żyłach. Słychać, że na podstawie wyroków sądów polowych stracono od początku wojny około 30.000 obywateli naszego kraju. Nie dość na tem: jak słychać z wiarygodnego źródła, ofiarą rozszalałej soldateski padło około 30.000 mężczyzn, straconych bez wyroków sądów polowych. Z powodu podejrzenia o szpiegostwo, najczęściej jednak z powodu pospolitej żądzy mordu i nienawiści do ludności galicyjskiej, oficerzy i żołnierze rozstrzeliwali ludzi i wieszali ich na drzewach bez żadnego sądu. Wystarczała denuncyacya, że ktoś podczas inwazyi zrobił jakiś interes z rosyjskim żołnierzem, aby ten ktoś został przez sąd skazany na śmierć. Wystarczało, jeśli nasze wojska ujrzały kogoś na polu, aby go poprostu bez żadnego wyroku zastrzelić lub powiesić. Dałoby się przytoczyć niezliczone przykłady tego bezmyślnego tępienia najlepszych, najbardziej poważanych przedstawicieli naszego stanu włościańskiego i małomieszczańskiego. Sędziami tej ludności, w najstraszniejszy sposób udręczonej wojną i nieszczęściami, jakie ona za sobą przynosi, byli oficerzy, nie znający języka krajowego, nie obznajomieni zupełnie ze stosunkami w kraju.

Powracające wojska austro-węgierskie zatruły ludności gruntownie radość z powodu wyzwolenia jej z pod inwazyi. Kiedy chłopi, którzy przed Rosyanami poukrywali się ze swymi żonami i dziećmi w dołach ziemnych, po wypędzeniu wroga powychodzili z tych jam i ze skrwawionem sercem oglądali rozstrzelane podczas walk, których rezultatem było przełamanie frontu, swoje domostwa, węgierskie patrole urządzały sobie na tych ludzi polowanie. Starsi chłopi musieli sobie własnoręcznie kopać grób, musieli wchodzić do grobu i pozwolić się rozstrzelać. Małe dzieci otrzymywały tyle uderzeń kolbami karabinów, ile miały lat, a tylko niewielka ilość była między nimi takich, które zdrowiem nie przypłaciły tego niezwykłego pozdrowienia ze strony żołnierzy zwycięskiej armii. Każdego chłopa obrabowywano z gotówki i nie oddawano pieniędzy mimo próśb i błagań rodziny.

Mam przed sobą prośbę, potwierdzoną przez proboszcza gminy Rzepiennik, w której wdowa, Stanisława Noga, prosi o zwrot zabranych jej zamordowanemu mężowi 1300 koron. W prośbie tej wyliczeni są poważni gospodarze: Paweł Noga, Ludwik Bochenek, Józef Słowik i Tomasz Ziomek, jako ci, którzy w tej jednej małej wioszczynie padli ofiarą zdziczenia żołnierzy, stracili życie i gotówkę, jaką mieli przy sobie. Ksiądz kanonik tamtejszy płakał rzewnemi łzami, kiedy mi opowiadał te sceny i te krzywdy.

Wdowa Katarzyna Smalec z Biesnej w powiecie gorlickim wniosła do starostwa w Gorlicach prośbę, której nie można czytać bez najgłębszego wzburzenia. Prawdziwość szczegółów, zawartych w tej prośbie, stwierdza naczelnik gminy, jego zastępca, nauczyciel tamtejszy i kilkunastu świadków. Czytamy w niej: W październiku 1914 r. podczas odwrotu naszych wojsk przyszło dwóch żołnierzy niemieckich z armii austryackiej do wsi Siedliska w powiecie grybowskim, i zatrzymało się u Jana Ziomka. Obaj byli chorzy i nie mogli się więc dalej Mąż proszącej, Błażej Smalec, był przypadkiem w odwiedzinach u Ziomka, a ponieważ umiał po niemiecku, był tłumaczem. Rosyanie znajdowali się już u granic wsi, wobec czego obaj żołnierze prosili, aby im pożyczono ubrań cywilnych, mówiąc, że zostaną kilka dni dla skrzepienia się, a potem będą się starać przedrzeć jakoś do austryackich linii. Z litości, z poczucia patryotycznego, obaj ci polscy chłopi, Ziomek i Smalec, dostarczyli żołnierzom ubrań cywilnych, na ich prośbę schowali ich mundury i broń przed wrogiem. Przez tydzień ci żołnierze austryaccy pielęgnowani byli w domu Ziomka jak własne dzieci, przyszli do siebie i ruszyli w drogę. Z końcem grudnia 1914 r. Rosyan wypędzono. W pobliżu wsi był nasz rów strzelecki. Węgierscy żołnierze przychodzili często do gminy i pewnego dnia spostrzegli u Ziomka pozostawione mundury wojskowe. Tak Ziomek jak Smalec przedstawili Węgrom, jak się rzeczy miały, jednak to nie nie pomogło. Obaj ci dzielni, bardzo poważani gospodarze, zostali zamknięci w szkole, a po kilku dniach bez sądu zastrzeleni. Błażej Smalec miał przy sobie 600 K. Te znikły. Wdowa po nim pozostała bez opieki, bez wszelkiej pomocy, zupełnie zubożała, z powodu tych okropnych przejść ciężko schorzała, zwraca się tedy imieniem czworga nieletnich dzieci, które u obcych ludzi są na łaskawym chlebie, do władz z prośbą o pomoc. Zostało po zamordowanym sześć morgów pola, obciążonego długiem 2000 koron; pole to leży nieuprawne, dług rośnie, dzieci marnieją, wszystko to za to, że Błażej Smalec, narażając własne życie na niebezpieczeństwo, uratował dwóch austryackich żołnierzy niemieckiej narodowości od śmierci, albo od niewoli!

W miejscowości Kniaziołuka, w powiecie Dolina, pewien młody oficer chciał powiesić 12 osób cywilnych. W międzyczasie jeden mężczyzna gdzieś przepadł. Oficer ten, jak to w parlamencie opowiadano, całkiem poprostu kazał wziąć w miejsce owego mężczyzny jego żonę dlatego, żeby dopełnić tuzina i w ten sposób powiesił cały tuzin, 12 ludzi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

O pomoc dla pogorzelców.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wnieśli posłowie: Siwula, Bomba, Witos, Lewicki, Dyło i towarzysze następujący wniosek nagły w sprawie pogorzelców gminy Pustków, w powiecie ropczyckim:

„Wysoka Izbo! W dniu 28 września 1917 r., z niewiadomej przyczyny, wybuchł w gminie Pustków, powiatu ropczyckiego, pożar, który obrócił w perzynę trzy gospodarstwa wiejskie. Z powodu długotrwałej posuchy, jak również braku ludzi, odpowiednich środków ratunkowych, ogień rozszerzył się tak szybko, że niemożliwem było uratowanie najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych, sprzętów domowych, zboża, paszy dla inwentarza, a bardzo często i koniecznej odzieży. Szkoda wynosi około 60.000 koron, zupełnie nie ubezpieczona. Klęska ta jest tem więcej dotkliwą, że interesowani zostali w wysokim stopniu przez wojnę zniszczeni, ponadto wszyscy pogorzelcy pełnią służbę wojskową, a mianowicie: I. Stanisław Kosiński, wdowiec, ojciec sześciorga

małoletnich dzieci, pozostawił gospodarstwo dwunasto-morgowe i wymienione rodzeństwo pod opieką swej teściowej, Katarzyny Kamaj, ośmdziesięcio-letniej staruszki; najstarsza, piętnasto-letnia córka, uległa strasznemu poparzeniu. — II. Franciszek **Mazur**, pozostawił gospodarstwo dwunasto-morgowe pod opieką żony i czworga małoletnich dzieci. — III. Ludwik **Kamaj**, ośmio-morgowe gospodarstwo, pozostawił żonę z dwojgiem mołoletnich dzieci, sam wraz z synem służy w wojsku

Ponieważ pogorzelcy owi nie są w możności własnym kosztem się odbudować, a odbudowa ta ze względów gospodarczych i ludzkich jest konieczną — Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej przyszedł pogorzelcom gminy Pustków, powiatu ropczyckiego, z wydatną pomocą do odbudowania swych gospodarstw przez dostarczenie im materyału budowlanego z lasów rządowych lub też gotówki potrzebnej.

Pod względem formalnym proszą podpisani, bez pierwszego czytania o odesłanie niniejszego wniosku do komisyi zapomogowej. *Jan Siwula i towarzysze*".

Na tem samem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Siwula, Dyło i towarzysze, następujący nagły wniosek w sprawie pogorzelców gminy Nagoszyn, w powiecie ropczyckim:

„Wysoka Izbo! W dniu 28 października b. r., z niewiadomej przyczyny, wybuchł w gminie Nagoszyn, powiatu ropczyckiego, pożar, który obrócił w perzynę siedmdziesiąt pięć gospodarstw wiejskich. Z powodu silnego wiatru, braku ludzi, odpowiednich środków ratunkowych, ogień rozszerzył się tak szybko, że niemożliwem było uratowanie najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych, zboża, paszy dla inwentarza i koniecznej odzieży. Szkoda wynosi około 750.000 koron, w małej części jedynie ubezpieczoną. Ponieważ pogorzelcy pozostali bez wszelkich środków do życia i nie są w możności własnym kosztem się odbudować, a odbudowa ta ze względów gospodarczych i ludzkich jest konieczną, podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej przyszedł pogorzelcom gminy Nagoszyn, powiatu ropczyckiego, z wydatną pomocą do odbudowania swych gospodarstw przez dostarczenie materyału budowlanego z lasów rządowych, żywności lub też gotówki potrzebnej.

Pod względem formalnym wnoszą podpisani o przydzielenie tego wniosku bez pierwszego czytania komisyi zapomogowej. *Jan Siwula, Dyło i towarzysze*".

Pomoc dla rodzin, których żywiciele są w Ameryce.

Akcya w sprawie udzielania zasiłków rodzinom, których żywicieli uprowadzili Rosyanie, jest już w pełnym toku. — Dla rodzin wychodźców do Ameryki zarządziło wprawdzie ministerstwo spraw wewnętrznych, wskutek usilnych starań posła **Lasockiego**, w końcu października 1917 udzielanie doraźnych zapomóg, lecz dotychczas w wielu wypadkach starostwa zapomóg tych nie udzieliły lub też udzieliły je w niedostatecznej wysokości. Obecnie wydało ministerstwo spraw wewnętrznych, do którego się poseł **Lasocki** ponownie zwrócił, po wypowiedzeniu wojny Austryi przez Stany Zjednoczone Ameryki północnej, polecenie namiestnictwu, reskryptem z 18 grudnia 1917 r., L. 77.491, by rodzinom wychodźców amerykańskich wypłacane takie same zasiłki, jak rodzinom osób zatrzymanych przymusowo w krajach nieprzyjacielskich lub do tych krajów uprowadzonych. Otrzymywać one będą zatem zasiłek w wysokości zasiłku wojskowego.

Prośby o te zasiłki, potwierdzone przez zwierzchność gminną, wnosić należy do **starostw**.

Zasiłki dla uchodźców wojennych.

Izba poselska uchwaliła na posiedzeniu z 26 października rezolucyę, postawioną wspólnie przez posłów **Lasockiego** i **Kolessę** — w sprawach uchodźców przychodziło bowiem niejednokrotnie do porozumienia się naszych posłów z ruskimi — domagającą się wypłacania przez całą zimę zasiłku uchodźcom, którzy powrócili lub powrócą do okolic, do których powrót został dozwolony przez władze od września 1917 r.

Rząd zastosował się do tej uchwały. Reskryptem ministerstwa skarbu z 8 grudnia 1917 r., L. 106 227 polecono namiestnictwu wypłacać te zasiłki po koniec marca 1918 niezamożnym uchodźcom, którzy od września powrócili do swych siedzib.

Odszkodowanie dla osób niesłusznie internowanych i dla rodzin osób, niewinnie straconych.

Komisya konstytucyjna uchwaliła wniosek posła **Lasockiego**, wzywający rząd do wypłacenia odszkodowania osobom, które z okazyi działań wojennych niesłusznie zostały uwięzione, internowane lub konfinowane tudzież rodzin osób niewinnie straconych, zabitych lub zmarłych w więzieniach i zakładach internowanych. — Poseł **Lasocki** wniósł, wobec tej uchwały, projekt ustawy o odszkodowaniu dla wspomnianej kategoryi poszkodowanych, względnie ich rodzin. Jest nadzieja, że sprawa ta, którą energicznie zastępują posłowie **Lasocki** i Dr **Gross**, zostanie pomyślnie załatwioną.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Sprawy polskie.

Rozpoczęcie rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim stanowi dla rozwoju sprawy polskiej nowy etap. Sądząc z głosów prasy niemieckiej, która bardzo ostro wystąpiła przeciwko udziałowi Polaków w tych rokowaniach, możnaby wnosić, że mocarstwa centralne, dążąc do zawarcia pokoju z Rosyą i szanując zasadę, ogłoszoną przez bolszewików, że pokój ma być zawarty bez zaborów i bez pogwałceń, staną przed możliwością zwrócenia Królestwa Polskiego Rosyi, czego podobno rząd Lenina się domaga. W myśl haseł bolszewickich Polacy w Królestwie dopiero po zwróceniu ich Rosyi mieliby prawo zabrać głos co do swojej przyszłości i oświadczyć się za należeniem do Rosyi lub za związkiem z mocarstwami centralnemi. Są to rzeczy wielkiego znaczenia i dlatego snadnie powiedzieć możemy, że sprawa polska właśnie teraz weszła w okres krytyczny. Bądźcobądź decydować o niej mają obecnie tylko ci, którzy ongiś Polskę rozebrali. Jednakże najmiarodajniejsze czynniki w Austryi stwierdzają, że sprawa polska ostatecznie rozwiązaną być może tylko przez kongres ogólno-europejski, z czego należy wnosić, że rozwiązanie, jakiego ta sprawa dozna w Brześciu Litewskim, nie będzie jednak ostatecznem.

W prasie koalicyjnej obecnie sprawa polska zeszła na plan drugi. W parlamencie angielskim wspomniano tylko, że Niemcy, odpowiadając na notę papieża, nie odpowiedziały na jej najważniejsze trzy punkty, dotyczące Belgii, Serbii i Polski. Obecny prezydent ministrów francuskich zapowiada, że sprawa polska zostanie szczegółowo i jasno postawiona przez państwa koalicyi w najbliższym czasie.

W prasie niemieckiej hakatyści występują coraz zacieklej przeciwko Polsce, nawet tej, którą stworzyły mocarstwa centralne. Poseł hakatystyczny, dr Hahn, na zebraniu rolników nadreńskich oświadczył wręcz, że nie może nigdy nadejść dzień, w którymby Polska doszła do morza Bałtyckiego, w którymby Polska wogóle mogła istnieć jako państwo zupełnie niepodległe. Co do haseł Wilsona, oświadczył ten hakatystyczny polakożerca, że prawa małych narodów tam się kończą, gdzie się zaczynają prawa narodów wielkich. Wogóle w prasie niemieckiej pokutuje ciągle jeszcze gadanie, że Polacy—to naród mały. Oczywiście, jeśli się bierze za Polaków tylko mieszkańców Królestwa Polskiego, to tak, ale przecie Polska nie mieści się w granicach Królestwa, a liczba Polaków dosięga do 28 milionów. Nie poradzą na to nawet najwrzaskliwsze Hahny, któreby Polaków rade poprostu wytępić.

Polskie wojska w Rosyi zostały przez bolszewików rozbrojone, zaś komendant ich, generał Dowbor Muśnicki, został w Mohylewie aresztowany.

W tej poważnej chwili wszystkie dzielnice Polski manifestują wolę i dążenie do zjednoczenia i niepodległego bytu. W połowie listopada odbyło się w Cieszynie zebranie Zjednoczenia narodowego, na którem uchwalono uroczystą rezolucyę, opartą na rezolucyi posła Tetmajera, a stwierdzającą dobitnie polskość Śląska cieszyńskiego i niezłomną wolę Polaków śląskich należenia do państwa polskiego. Ten głos z prastarej polskiej dzielnicy nie przeminął bez echa. Wierzymy święcie, że gdy sprawiedliwość dziejowa zostanie wymierzona Polakom, to i Śląsk nie zostanie poza nawiasem państwa polskiego. Byłoby wręcz hańbą dla ludzkości, gdyby po tej strasznej wojnie narody nie uzyskały prawa stanowienia o swoim losie i niepodległości. Nie po to bili się i biją dotąd synowie narodów rozdartych, by krwią swoją utrwalać nienaruszalność granicznych słupów, które aż nadto często rozdzierają żywe organizmy narodowe.

Śląsk cieszyński jest już obecnie widownią niesłychanego gwałcenia podstawowych praw każdego narodu. Rządy niemieckie na Śląsku dążą wprost do bezwzględnej germanizacyi ludności Śląska. Cały szereg jaskrawych faktów, wykazujących germanizacyjne zakusy władz śląskich, przytoczyli śląscy posłowie polscy w interpelacyi, wniesionej do rządu w parlamencie. Pojąć wprost nie można, że Niemcy śląscy, którzy wiedzą o tem, ilu polskich żołnierzy ze Śląska krew przelewało i przelewa za sprawę monarchii, nawet podczas wojny starają się udowadniać Polakom tamtejszym, że Polacy nie mają żadnych praw, bo uprawnieni są tylko Niemcy. Taka niesprawiedliwość trwać dłużej nie może.

W Królestwie Polskiem panuje żywe poruszenie z powodu faktu, że władze niemieckie odmówiły rządowi polskiemu prawa brania udziału w układach pokojowych z Rosyą. Prezydent ministrów Kucharzewski pojechał zamiast do Brześcia, do Berlina i tam konferował przed świętami. Poprzednio zjechał się z ministrem spraw zagranicznych Kühlmanem w Bednarach i tam widocznie dowiedział się o tem, że do Brześcia Litewskiego jechać nie może.

Przedstawiciele władz pruskich przeprosili rząd polski za aresztowanie sędziego Rosińskiego.

Legioniści ze Szczypiorna zostali przetransportowani do Łomży, a to dla dania im lepszych pomieszczeń i ulżenia ich losu. Podczas transportu jeden z legionistów został przez władze pruskie zastrzelony za to, że usiłował uciec.

Z parlamentu.

Obrady parlamentu austryackiego były w ubiegłym tygodniu niezwykle ożywione, aczkolwiek odbywały się przy bardzo niewielkim komplecie posłów. Na ożywienie obrad wpłynął fakt, że w Brześciu Litewskim rozpoczęły się miały układy pokojowe. Zbyt to ważny wypadek, aby mógł przejść na Izbie posłów bez wrażenia i źle byłoby, gdyby w tak ważnej sprawie parlament się nie wypowiedział. Duch czasu jest inny, niż był przed wojną. Dawniej o pokoju decydowali dyplomaci tylko, dzisiaj, gdy wojnę prowadzą narody i ludy, przedstawicielstwa ludów domagają się udziału w stanowieniu o swoim przyszłym losie. Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu pojawiły się też nagle zapytania z kilku stron, dotyczące samej sprawy przyszłego pokoju i

udziału przedstawicieli ludów w układach pokojowych.

Przywódca socyalistów, poseł Adler, wniósł zapytanie w sprawie przeprowadzenia zasady, że pokój ma być zawarty bez zaborów i bez kontrybucyi, oraz w sprawie użycia pośrednictwa Rosyi do zawiadomienia państw koalicyi o celach wojennych mocarstw central

nych. Ze strony posłów czeskich i ruskich wniesiono nagłe zapytanie w sprawie wyboru przedstawicieli ludów do rokowań pokojowych. Na wniosek posła Staieka (Czecha), ośmioma głosami większości przyjęto ten wniosek. Wywołało to w kołach rządowych silne wrażenie, u Niemców zaś, zwłaszcza radykalnych, wybuchy wściekłości. Koło polskie, z którego na posiedzeniu było zaledwie kilku posłów, głosowało przeciw wnioskowi. Koło kierowało się przytem wspomnieniem polskiej debaty w parlamencie, odbytej przed kilku tygodniami, podczas której wszystkie prawie narody Austryi, względnie ich przedstawiciele, w parlamencie wystąpiły przeciwko połączeniu Galicyi z Królestwem Polskiem. Posłowie polscy pamiętali o tem i wychodzili widocznie z założenia, że udział przedstawicieli wszystkich narodów austryackich w układach pokojowych niekoniecznie dobrze odbiłby się na układach, zmierzających do rozwiązania sprawy polskiej.

Dyskusya, jaka się rozwinęła nad tymi wnioskami, świadczyła tylko o tem, że narody austryackie występują przeciwko sobie wprost wrogo i że jeśli zachodzi jaka potrzeba pilna, to przedewszystkiem potrzeba przebudowania Austryi w tym duchu, by narody mogły nie kłócić się ustawicznie i walczyć ze sobą, ale rozpocząć wspólną, dla wspólnego dobra pracę.

Przedstawiciel Czechów, poseł Staniek, wystąpił przeciwko formule ministra spraw zagranicznych, że monarchia uznaje prawo narodów do stanowienia o własnym losie, ale tylko odnośnie do Rosyi, odmawia zaś tego prawa narodom, wchodzącym w skład Austro-Węgier. Rusin, poseł Petruszewicz, wystąpił przeciw zawieraniu pokoju przez samych dyplomatów, przyczem, jak zwykle, wyjechał z ogromną liczbą „ruskich krzywd“ i protestował przeciwko połączeniu Królestwa Polskiego z całą Galicyą. Przywódca socyalistów, poseł Adler, zrobiwszy piękny ukłon w kierunku ministra spraw zagranicznych (pp. socyaliści stali się podczas wojny wielkimi dworakami. Przyp. Red.), domagał się jasnego określenia celów wojny przez mocarstwa centralne. Przedstawiciel Słowian południowych, ks. Koroszec, domagał się prawa stanowienia o swoim losie także dla narodów, monarchię zamieszkujących — podnosząc, że n. p. południowi Słowianie wydani są wprost na łup wojującego madziaryzmu.

Z polskich posłów zabrał głos eksc. Jaworski, który w mowie swej podniósł konieczność odbudowy państwa polskiego. P. Jaworski domagał się bezwzględnie przyznania Polsce wolnego dostępu do morza. Widać z tego, że p. Jaworski od czasu 28 maja dość znacznie się zradykalizował i dziś nie uważa już za zbrodnię przeciw państwu jasnego stawiania sprawy polskiej, a zwłaszcza sprawy dostępu do morza.

Posłowie niemieccy wystąpili bardzo ostro przeciwko wywodom Czechów i południowych Słowian.

Na środowem posiedzeniu parlamentu zabrał głos prezydent ministrów, eksc. Seidler, aby przedstawić stanowisko rządu w tej sprawie. Stwierdził on na wstępie, że mówi po porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych i zaznaczył, że odpowiednio do konstytucyi rokowania pokojowe prowadzić może tylko minister spraw zagranicznych w porozumieniu z obu prezydentami rządów. Wystąpił przeciwko żądaniu, by rząd przy prowadzeniu rokowań pokojowych był kontrolowany przez jakąś radę przyboczną, złożoną z przedstawicieli ludu. W dalszym ciągu swej mowy, zaznaczył, że w rokowaniach pokojowych rząd trzymać się będzie zasady, by zawrzeć pokój bez zaborów i bez gospodarczych pogwałceń. Nadmienił, że w układzie wstępnym z Rosyą zapewniono sobie wymianę artykułów codziennego użytku.

Imieniem Koła polskiego zabrał głos poseł Głąbiński, który zaznaczył otwarcie i jasno, że Polacy nie zadowolą się pokojem za wszelką cenę, ale dążą do pokoju, któryby przyniósł Polskę, łączącą wszystkie jej części. Zjednoczonej Polski żądają Polacy nietylko w interesie trwałego pokoju, lecz także w interesie kultury świata i Europy. Najlepsza gwarancya granic dla państw sąsiednich leży właśnie w stworzeniu zjednoczonej Polski, złożonej ze wszystkich trzech zaborów, mającej odpowiedni dostęp do morza. Następnie omówił poseł Głąbiński stosunki, panujące w niepodległem Królestwie Polskiem, poczem wystąpił przeciwko wywodom pewnych polityków węgierskich w sejmie i w delegacyi węgierskiej, między innymi i przeciw hr. Andrassy'emu, stwierdzając ironicznie, że Polacy ani wtedy, kiedy szli ratować Wiedeń przed zalewem tureckim, ani wtedy, gdy szli bronić niepodległości i wolności Węgier, nie pytali się wcale o to, czy im to przyniesie korzyści gospodarcze lub nie. Była to znakomita odpowiedź na wywody p. Andrassy'ego, który sprawę polską potraktował tylko jako sprawę rynków zbytu, i wystąpił przeciw niepodległej Polsce dlatego, że ona nie byłaby może tym rynkiem zbytu dla Niemców i dla Węgrów.

Przedstawiciel południowych Słowian, poseł Korošec(?) wnibar, domagał się rozwiązania sprawy południowo-słowiańskiej; przedstawiciel Czechów, poseł Klofač rozwiązania czeskiej. Obaj mówcy występowali przeciw oświadczeniu prezydenta ministrów, twierdząc, że pokój ma być zawierany przez ludy, a nie przez samą dyplomacyę, tem bardziej, że ze strony Rosyi wydelegowano do rokowań pokojowych nie samych dyplomatów, ale przedstawicieli ludu.

W rezultacie więc debata ta nie doprowadziła do niczego. Rząd sprzeciwił się udziałowi przedstawicieli ludu w rokowaniach pokojowych i w gruncie rzeczy cała burza ta skończyła się na niczem. Wypowiedział się przedstawiciela poszczególnych narodów, a do Brześcia Litewskiego pojechał zawierać układy pokojowe — hr. Czernin z całym sztabem swoich urzędników, między którymi oczywiście niema ludzi, którzyby nie mieli przed nazwiskiem tytułu „hrabia“ albo „baron“.

Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu uchwalono po raz drugi wniosek w sprawie podatku wojennego. Podatek ten powinien obowiązywać już za rok 1917, tak, że ci, co porobili majątki na wojnie, będą musieli część tych majątków już za rok 1917 oddać na rzecz państwa.

Obrady przerwano. Następne posiedzenie Izby zostanie zwołane prawdopodobnie koło połowy stycznia.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Dnia 21-go grudnia b. r. minęło 50 lat od zaprowadzenia w Austryi konstytucyi. Duch konstytucyi nie zdołał się jednak przez tych 50 lat ustalić. Widzimy ciągle, że państwo, aczkolwiek złożone z różnych narodów, dąży często do scentralizowania władzy w Wiedniu, co jakiś czas zaś hołduje zasadzie federacyi. Podczas wojny uwydatniło się to bardzo dobitnie. Wojna wykazała, że Austrya, jako państwo, musi być przebudowane w tym duchu, że wszystkie narody będą miały faktyczną niepodległość, a razem wzięte tworzyć będą związek państw pod berłem dynastyi habsburskiej. Wyszłoby to na ogromny pożytek państwa. Rząd dra Seidlera nie dorósł, jak się zdaje, do sytuacyi. Już kilka razy zdarzyło się w parlamencie, że Izba posłów zajęła stanowisko inne, niż chciał rząd. Znaczy to, że rząd nie odpowiada celowi. Słychać też, że stanowisko całego gabinetu jest zachwiane. Rządy soldateski były, jak się okazuje, jednakowe w krajach słowiańskich. — W ponurych barwach przedstawił te rządy na terenie Galicyi poseł ekscelencya Długosz w komisyi wojskowej delegacyi, taki sam zaś obraz roztoczył w tejże komisyi poseł Koroszec. Przytoczył on szereg faktów, stwierdzających, że mordowanie i wieszanie ludności południowej Słowiańszczyzny bez sądu było na porządku dziennym. Na czele tej mordującej soldateski stał czynny jeszcze dzisiaj generał Braun. Wielu morderców — mówił poseł Koroszec — od najmniejszego żołnierza, aż do generała Brauna, chodzi po świecie swobodnie, aczkolwiek, jako mordercy, powinni się znajdować w kryminale. — Minister wojny oświadczył, że najgłębiej współczuje z ofiarami szału soldateski. Współczucie jednak, to w tym wypadku zamało. Będziemy widzieli, co minister odpowie na mowę posła Długosza. — W sejmie węgierskim przedłożono projekt reformy wyborczej. Jest to skutek wojny, która uwydatniła prawa ludów, bo przedtem o reformie wyborczej rząd węgierski nie chciał słyszeć. Projekt reformy jest co najmniej oryginalny. Wyborcą jest każdy obywatel Węgier, który ukończył 24 lata i umie czytać i pisać, dalej każdy człowiek, który posiada medal waleczności lub krzyż wojskowy Karola, każdy, kto w służbie wojskowej osiągnął stopień feldwebla, dalej kobiety, które ukończyły 24 lat życia, względnie te, których mężowie polegli lub zmarli na wojnie. Ciekawa rzecz, że prawo wyborcze, a więc prawo polityczne, posiadać mają przedewszystkiem żołnierze, choćby nawet czytać i pisać nie umieli. Głosowanie ma być tajne tylko w miastach, na wsiach zaś jawne. Projekt reformy wyborczej jest tego rodzaju, że wydaje znowu na łup madziarski kilka milionów ludności słowiańskiej, zamieszkującej Węgry.

Z Niemiec. Prasa niemiecka, z okazyi rozpoczęcia się rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim, przepełniona jest artykułami na temat pokoju. Prasa hakatystyczna podnosi coraz bardziej głowę i sprzeciwia się pokojowi bez zdobyczy. Hakatyści na wielkim swoim kongresie wystąpili ostro przeciwko prawu stanowienia o sobie narodów. Wychodzą oni z założenia, że narody mniejsze są po to, żeby je większe mogły zjadać. Niewiadomo, z jakiemi instrukcyami pojechali pełnomocnicy Niemiec do Brześcia Litewskiego. Zdaje się jednak, że nie z instrukcyami po myśli hakatystów, bo w tym wypadku pokój na pewno nie doszedłby do skutku.

Z Rosyi. Chaos w Rosyi nietylko trwa, ale potęguje się. Faktem jest, jak to wynika z korespondencyj w pismach państw neutralnych, że bolszewicy i Lenin w gruncie rzeczy nie posiadają władzy. Utrzymują się oni na wierzchu tylko dzięki gwałtom i terrorowi. Ogółem panuje przekonanie, że długo rządy bolszewickie trwać nie mogą, bo rządy te są jeszcze okropniejsze, niż najgorsze rządy carskie. Lenin sam właściwie wydał hasło do rabowania, czem zraził sobie nawet radykalnych socyalistów, którzy patrzą zdrowo na świat. Jeżeli masy idą za Leninem, to dlatego, że zarządził on podział majątków, podział ziem. Poparcie mas żołnierskich zyskali bolszewicy tylko przystąpieniem do rokowań pokojowych. W gruncie rzeczy jednak, jak wspomnieliśmy, Lenin i bolszewicy władzy nie mają. Urzędnicy ministerstw strejkują, wogóle administracya stanęła, a gwałty bolszewików wywołały odrazę nawet u tych, co ich dawniej popierali. Nic dziwnego, że w Rosyi powstał silny ruch przeciw bolszewikom i że ruch ten, mimo nawet podjęcia układów pokojowych przez bolszewików, i mimo haseł, przez Lenina głoszonych, wzrasta. O charakterze rządów bolszewickich świadczą jego zarządzenia. Wyliczymy tylko najważniejsze: 1) Zarządy miast mają prawo rekwirować wszelkie domy i oddawać je tym obywatelom, którzy nie mają żadnych mieszkań, albo też mają małe i niezdrowe; 2) wszystkie fabryki przechodzą na własność robotników; 3) wszystkie kopalnie i lasy przechodzą na własność ludu; 4) wszelka własność prywatna ziemska zostaje zniesioną i to bez odszkodowania; 5) robotnicy i żołnierze wykonują kontrolę nad całym przemysłem. Czy może egzystować państwo, na takich zasadach oparte? Wobec strejku urzędników wyższych i niższych bolszewicy porozdzielali urzędy zupełnie bez żadnych rozsądnych przesłanek. Fryzyerzy są komendantami miast, blacharze inspektorami od telegrafów, kadeci dowódcami korpusów i t. d. Panuje powszechne przekonanie, że ten rząd bolszewicki nie ma przed sobą długiego życia. Na czele rewolucyi przeciw bolszewikom stoją generałowie: Kaledin, Korniłow i Dutow, stoi Kiereński i kadeci. W Kijowie, w Odessie przyszło do krwawych walk między wojskami bolszewików a wojskami kontrrewolucyonistów. Lenin, widząc niebezpieczeństwo, skaptował sobie żołnierzy tem, że kazał im wypłacać po 10 rubli dziennego żołdu. Wogóle można powiedzieć, że Rosyą rządzą obecnie żydzi, mianowicie doktrynerzy żydowscy w rodzaju Trockiego-Bornsteina, w rodzaju niejakiego Sobelsohna, żydka z Tarnowa, który jest prawą ręką Lenina i innych Mośków.

Wojna i wieści o pokoju.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było uroczyste

rozpoczęcie rokowań pokojowych

w Brześciu Litewskim. Zaczęły się one dnia 22 grudnia o godzinie 4 po po południu. Ze strony Austro-Węgier biorą w nich udział minister spraw zagranicznych, hr. Czernin i siedmiu dyplomatów i wojskowych, ze strony Niemiec minister spraw zagranicznych, dr Kühlman, dwóch dyplomatów i dwóch wyższych wojskowych. Bułgarzy wysłali pięciu pełnomocników, Turcya czterech. Ze strony Rosyi bierze w układach udział 11 ludzi, między nimi jedna kobieta, nazwiskiem Biczenko oraz delegaci: Abraham Joffe Krymski, Leiba Kamenew. M. Pokrowskij rektor moskiewskiego uniwersytetu, L. M. Karachan z Kaukazu, Lubiński i Lipski, dwaj żydzi z Królestwa Polskiego, P. Weltman-Pawłowicz, jeden admirał, jeden generał, dwóch pułkowników i jeden kapitan.

Otwarcie rokowań pokojowych odbyło się w sposób uroczysty. Reprezentantów sojuszników i Rosyi powitał naczelny komendant armii wschodniej, ks. Leopold bawarski i zaprosił na przewodniczącego jako najstarszego wiekiem przedstawiciela Turcyi, Ibrahima Hakki paszę, który jednak zaproponował, żeby przewodnictwo przy rokowaniach objął pierwszy przedstawiciel Niemiec, dr Kühlman, co się też stało. Dr Kühlman w przemówieniu wstępnem zaznaczył, że w tych układach, które się zaczynają, chodzi o ustalenie najważniejszych zasad i warunków, wśród których mogłoby się wnet rozpocząć przyjacielskie, sąsiedzkie obcowanie między państwami, które przystąpiły do układów, gdyż wśród obecnych stosunków nie może być mowy o wypracowaniu instrumentu pokojowego, obmyślonego do najdrobniejszych szczegółów. Zaznaczył dalej, że układy muszą się opierać na tem co dała historya, a więc na zwycięstwie Niemców, muszą być jednak ożywione nowemi, wielkiemi ideami, na których platformie schodzą się zebrani. Za pomyślną wróżbę uważa mowca okoliczność, że rokowania rozpoczęły się pod znakiem święta Bożego Narodzenia, pod hasłem: pokój na ziemi ludziom dobrej woli.

Po ułożeniu formalności zabrał głos przedstawiciel Rosyi i w długiej mowie wyłuszczył zasady rosyjskiego programu pokojowego. Zasady te streszczają się w uchwałach rady robotniczo-żołnierskiej i wszechrosyjskiego kongresu chłopskiego, a mają na celu przyspieszenie ogólnego pokoju. Opierając się na tych zasadach delegaci rosyjscy zaproponowali, aby

podstawą rokowań pokojowych

uczynić sześć następujących zasad:

I. **Nie wolno przyłączać przemocą obszarów, które w czasie wojny zostały przez stronę wojującą obsadzone.** Wojska, które obsadziły te obszary, mają być w najkrótszym czasie wycofane.

II. **Polityczna samodzielność ludów, które w tej wojnie utraciły samodzielność, będzie w całości przywrócona. O przynależności państwowej narodów rozstrzygnie głosowanie ludowe, t. zw. „referendum“.**

III. **Narody, które przed wojną politycznie nie były samodzielne, będą miały możność rozstrzygnięcia przez referendum sprawy przynależności do jednego lub drugiego państwa, względnie o swojej własnej państwowej samodzielności. To referendum musi być tak przeprowadzone, że daną będzie gwarancya zupełnej niezależności przy oddawaniu głosów przez całą ludność danego obszaru, włącznie z emigrantami i uchodźcami.**

IV. Odnośnie do obszarów o mięszanych narodowościach będzie osobną ustawą chronione prawo mniejszości, które da jej samodzielność narodowej kultury, względnie samorząd.

V. **Żaden z krajów, prowadzących wojnę, nie jest obowiązany do płacenia drugiemu krajowi kosztów wojennych. Wybrane już kontrybucye należy zwrócić.** Odszkodowania strat osób prywatnych mają być wypłacone z międzynarodowego funduszu.

VI. **Sprawy kolonialne** będą rozstrzygnięte przy uwzględnieniu zasad, określonych w punktach I do IV.

Ponadto delegaci rosyjscy zaproponowali, aby określić jako niedopuszczalne wszelkiego **rodzaju** ukryte zwalczanie wolności słabych narodów przez możne a więc bojkot gospodarczy, blokada i t. p.

Te warunki ogólnego pokoju wzięli przedstawiciele mocarstw centralnych do zbadania. Dnia 25 grudnia b. r., a więc w Boże Narodzenie, na drugiem posiedzeniu pełnomocników, złożył hr. Czernin imieniem pełnomocników państw centralnych oświadczenie, w którem daną została odpowiedź na te zasady pokoju, proponowane przez Rosyan, a równocześnie skrystalizowane zostały.

warunki pokojowe państw centralnych.

Przedewszystkiem hr. Czernin oświadczył, że ogółem zasady, **zaproponowane przez Rosyę, mogłyby tworzyć podstawę do zawarcia powszechnego, sprawiedliwego** pokoju. Delegacye państw centralnych zgadzają się na **natychmiastowy ogólny pokój bez nabytku obszarów przemocą i bez odszkodowań wojennych.** Zasady, zaproponowane przez Rosyę, są dla wszystkich prowadzących wojnę bez wyjątku w równej mierze sprawiedliwe, są podstawą, na której przedstawiciele państw centralnych mogliby natychmiast podpisać pokój, o ile oczywiście wszystkie państwa wojujące zobowiążą się bez zastrzeżeń do najdokładniejszego przestrzegania tych warunków.

Następnie podał hr. Czernin odpowiedź na poszczególne punkty rosyjskiej propozycyi, przytoczone wyżej.

Do punktu I. oświadczył, że państwa centralne **nie zamierzają przywłaszczać sobie przemocą obszarów, które w ciągu wojny zostały obsadzone, godzą się** więc na pokój bez zaborów.

Do punktu II. oświadczył, że nie jest zamiarem państw centralnych pozbawić politycznej samodzielności **jakikolwiek naród, który w tej wojnie samodziel-**

nać tę stracił. Odnosi się to do Belgii, Serbii, Rumunii i Czarnogóry.

Do punktu III. oświadczył hr. Czernin, że sprawa państwowych przynależności grup narodowych, które nie mają samodzielności państwowej, nie może być uregulowaną w drodze międzypaństwowej, ale że ma je każde państwo rozwiązać ze swemi ludami samodzielnie na drodze konstytucyjnej. Ten punkt odnosi się między innemi do sprawy polskiej.

Do punktu IV. oświadczył hr. Czernin, odnośnie do praw mniejszości narodowych mniej więcej to samo, co odnośnie do punktu III, to znaczy, że jest to rzeczą każdego państwa, a nie sprawą międzynarodową.

Do punktu V. oświadczył, że mocarstwa centralne stoją na stanowisku, że możnaby się zrzec nie tylko zwrotu kosztów wojennych, ale nawet zwrotu szkód wojennych, tak, że każde państwo wypłaciłoby tylko koszta za jeńców i szkody, wyrządzone wskutek wojny ludności swego obszaru.

Do punktu VI. oświadczył, że zwrot kolonii niemieckich jest główną częścią żądań niemieckich, od których pod żadnym warunkiem nie można odstąpić. Wobec tego jednak, że Niemcy zdołali prawie przez trzy lata, mimo odcięcia, kolonii tych bronić, a to się stało dzięki pomocy ludności tubylczej, która w ten sposób najlepiej zamanifestowała miłość i przywiązanie do Niemców, Niemcy sprzeciwiają się temu, by ludność kolonii głosowaniem miała rozstrzygać o swej przynależności.

Wreszcie oświadczył hr. Czernin, że państwa centralne zgodnie z Rosyą potępiają wszelkie po wojnie wojny gospodarcze i t. d., a w końcu, że mocarstwa centralne

są gotowe zacząć układy z wszystkimi przeciwnikami

celem doprowadzenia do ogólnego pokoju, na zasadach, powyżej wyłuszczonych.

Z tej deklaracyi państw centralnych wynika, że godzą się one na pokój bez zaborów i bez kontrybucyi, na pozostawienie niepodległości Belgii, Serbii, Rumunii i Czarnogórze, nie zgadzają się natomiast na to, by części narodów, mieszkające w obrębie państw centralnych, miały mieć prawo do stanowienia o swoim losie. Dotyczy to głównie Polaków w Austryi i w Niemczech. Zasadniczem żądaniem Niemiec jest bezwarunkowy zwrot kolonii niemieckich, przyczem Niemcy zastrzegają się przeciw daniu ludności tych kolonii prawa stanowienia o swoim losie.

Stwierdził to rosyjski pełnomocnik, który podniósł w odpowiedzi na oświadczenie hr. Czernina, że chociaż w zasadach Niemcy odnośnie do praw narodów zajmują inne stanowisko niż Rosya, to jednak zgoda państw centralnych na inne punkty wykazuje, że możliwe jest zawarcie ogólnego pokoju. Ażeby rządom innych państw koalicyi dać czas do zapoznania się z zasadami pokoju, zaproponowali Rosyanie

dziesięciodniową przerwę w układach.

Przerwa ta kończy się dnia 4 stycznia. Aby jednak czasu nie tracić, pełnomocnicy podjęli już 26 grudnia dalsze układy co do pokoju z Rosyą, które to układy tak czy tak musiałyby się odbyć. O ileby inne państwa koalicyi zgodziły się na warunki i zasady pokoju, ogłoszone przez państwa centralne, to 4 stycznia rozpocząłby się ogólny kongres pokojowy. Na to się jednak na razie nie zanosi. Słychać, że dalsze układy pokojowe z Rosyą toczyć się mają w Warszawie lub Sztokholmie.

Pomiędzy Rosyą a państwami centralnemi przywrócono już ruch kolejowy.

Tak więc z Rosyą rozpoczęły się już układy pokojowe. Na froncie rosyjskim panuje do 14 stycznia zawieszenie broni. Jeśli układy pójdą gładko, to zawieszenie przedłużać się będzie samo z siebie. Gdyby utknęły, to zawieszenie broni skończyłoby się i kroki wojenne mogłyby się na nowo rozpocząć. Przebieg układów zależeć będzie w znacznej mierze również od wewnętrznych stosunków w Rosyi, w której, jak donoszą pisma, szerzy się wojna domowa coraz straszniejsza, skierowana przeciw bolszewikom i Leninowi. Jakkolwiek jednak będzie, żaden rząd rosyjski nie będzie mógł zejść z platformy, na którą wszedł Lenin, bo, że pokój jest jedynem dążeniem ludu rosyjskiego, to pewne.

Koalicya za dalszą wojną.

Wskutek podjęcia układów pokojowych Rosya wypadła z żelaznego pierścienia, jakim koalicya opasała mocarstwa centralne. Odczuła to koalicya bardzo silnie. Angielski prezydent ministrów oświadczył wręcz, że odpadnięcie Rosyi — to największa klęska koalicyi. Zaznaczył on, że najbliższe miesiące będą niewątpliwie najbardziej krytyczne dla koalicyi w ciągu wojny. Pocieszył Anglików tem, że wydatność pracy niemieckiego robotnika w porównaniu z pierwszym rokiem wojny zmniejszyła się o 69%, a więc o przeszło połowę. Następnie Lloyd George stwierdził, że przyczyną wojny była tylko arogancya pruskiego militaryzmu i pogwałcenie przez Prusaków Belgii, że więc dopóki kasta wojskowa w Prusiech nie zostanie zmiażdżona, czyli dopóki koalicya nie odniesie zwycięstwa, pokój nie jest możliwy. Celem wojennym koalicyi jest, jak oświadczył były prezydent ministrów, Asquith, zapewnienie całemu światu wolności i prawa przez utworzenie związku wielkich i małych państw na całym świecie. Z debaty w parlamencie angielskim wynika, że nawet gdyby przyszło do pokoju odrębnego z Rosyą, koalicya wojny nie zaprzestanie, ale przeciwnie, toczyć ją będzie z całym nakładem sił. Czy wobec ujawnienia warunków pokojowych ze strony mocarstw centralnych stanowisko koalicyi się nie zmieni, okaże najbliższa przyszłość.

Wśród tych pokojowych debat

na froncie włoskim

toczą się w dalszym ciągu krwawe walki między rzekami Brentą a Piave. Tydzień ubiegły minął tam wśród codzień powtarzających się ataków włoskich, zmierzających do odebrania armiom sprzymierzonym zdobytych niedawno pozycyi. Wszystkie ataki były bezskuteczne.

Na froncie francuskim

panuje rzekomo spokój. Tak przynajmniej donoszą oficyalne komunikaty. Jednak, jak piszą gazety szwajcarskie, odbywają się tam potworne przygotowania ze strony Niemców do straszliwej ofenzywy. W dzień i w nocy idą tam pociągi za pociągami i zwożą bez końca świeże wojska, artyleryę, amunicyę i samoloty. Jeszcze bardziej zoraczkowe wracają Anglicy i Francuzi, którzy wiedzą

o tem, że zbliża się dla nich chwila może najcięższa, która grozić może zmiażdżeniem ich. Wszystkie party Francyi przedstawiają się jako wrzące piekło, wyrzucające na ląd potworne masy wojsk, środków technicznych, żywności i t. d. Wzdłuż całego frontu w Belgii i Francyi czuć jakby drżenie powietrza, przeładowanego elektrycznością i zapowiadającego burzę, jakiej jeszcze nie było Cesarz Wilhelm w mowie, wygłoszonej onegdaj do wojsk pod Verdun, oświadczył wręcz: „Jeśli nieprzyjaciel nie chce pokoju, to my musimy przynieść światu pokój, wyłamując żelazną pięścią i błyszczącym mieczem bramy u tych, którzy nie chcą pokoju". Ze słów tych widać, że na froncie francuskim przygotowuje się burza.

Na froncie azyatyckim

przystąpienie Rosyi do rokowań pokojowych odbiło się fatalnie na wojskach angielskich w Mezopotamii. Wedle oświadczeń tureckich mężów stanu, operacye wojsk mocarstw centralnych rozwijają się normalnie, z czego by wnosić należało, że Jerozolima zostanie przez Turków odbita. Czy mocarstwa centralne do tego zmierzać będą, nie wiadomo, bo podobno Ojciec święty zwrócił się z prośbą do mocarstw centralnych, by Jerozolimy Turkom nie oddawały.

Ogółem można powiedzieć, że na froncie francuskim przygotowuje się wielka bitwa, która będzie miała na celu, ze strony Niemiec, wymuszenie pokoju na koalicyi, zaś ze strony koalicyi przetrzymanie i utrzymanie frontu na czas tak długi, dopóki Ameryka nie będzie mogła wziąć takiego udziału w wojnie, jakiego się po niej koalicya spodziewa.

KRONIKA.

Składki na K. B. K.

Działalność krakowskiego komitetu biskupiego na rzecz zniszczonej wojną ludności naszego kraju znaną jest w całej Polsce. Zasługi, oddane przez ten komitet, zwany krótko K. B. K., widzą i oceniają należycie wszyscy. Dość wspomnieć, że K. B. K. zawdzięczamy wytępienie ospy w naszym kraju, jemu zawdzięczamy uratowanie życia tysięcy sierót wojennych. Fundusze, jakiemi rozporządzał K. B. K. wyczerpały się, niestety, zupełnie. Ponieważ jednak akcya K. B. K. jest nadal niesłychanie potrzebną, K. B. K. zaapelował do ofiarności społeczeństwa. Od 23 do 30 grudnia trwał tak zwany tydzień K. B. K., przeznaczony na zbieranie składek na tę humanitarną instytucyę. Kto jeszcze na K. B. K. w ciągu tego tygodnia nic nie złożył, niechże złoży jak najprędzej i prześle albo wprost do komitetu, albo na ręce naszej Redakcyi. Nie szczędźcie grosza, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, ale dajcie składki na K. B. K., bo przez to przychodzicie z pomocą najbiedniejszym, a nadto spełniacie obywatelski obowiązek, udowadniacie, że lud polski jest naprawdę fundamentem narodu!

Kalendarz „Piasta" na rok 1918 zyskał sobie wśród Czytelników najżywsze uznanie. Wobec faktu, że paczek pocztą przesyłać obecnie nie można, radzimy każdemu z naszych Czytelników, aby nadesłał redakcyi 3 korony, a za 4 dni kalendarz będzie miał w domu.

Następny numer „Piasta" wydamy już w objętości 24 stron. Nareszcie zdołamy w tym numerze zamieścić bodaj drobną część pilnych rzeczy, których z powodu braku miejsca zamieszczać nie mogliśmy.

Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom, którzy byli łaskawi nadesłać Redakcyi i Redaktorowi życzenia wesołych świąt i Nowego Roku, przesyłamy najserdeczniejsze dzięki.

Częściowe zniesienie świąt. Papież Benedykt XV zniósł niektóre święta uroczyste a mianowicie: drugie święto Bożego Narodzenia, Wielkiej nocy i Zielonych świątek, święta Matki Boskiej: Gromnicznej, Zwiastowanie i Narodzenie, oraz święto patrona krajowego (w Galicyi św. Michała). Natomiast zaprowadził nowe święto uroczyste, t. j. świętego Józefa, dnia 19 marca. To nowe rozporządzenie Ojca świętego wchodzi w życie po Zielonych świętach 1918.

Przedłużenie moratoryum. Po naradach w ministerstwie skarbu, w których brali udział przedstawiciele Koła polskiego, moratoryum w Galicyi zostało przedłużone do 30 czerwca 1918. Kwoty, do których sędziowskie moratoryum może być przez sędziów zniesione, zostały podwyższone.

Ważne dla wysyłających kartki w pole. Od dnia 1 stycznia 1918 **wolno używać do wysyłki w pole tylko szarych korespondencyjnych kartek polowych.** Te szare pocztówki są wolne od opłaty pocztowej. Pocztówki innej barwy będą wysyłającym zwracane.

Podrożenie tytoniu o 50 procent. Podczas narad w ministerstwie skarbu nad wprowadzaniem kart na tytoń postanowiono podwyższyć ceny tytoniu prawie o połowę. Paczki po 90 groszy i i po 1 K 20 gr. zostaną wogóle wycofane z użycia. Po Nowym Roku sprzedawany będzie tylko jeden rodzaj tytoniu, mianowicie po 1 K 80 h za paczkę. Palacze otrzymywać będą książeczki legitymacyjne, a w nich karty, na podstawie których będą mogli tytoń pobierać.

Sprawa jeńców, przebywających w Rosyi. W Petersburgu rozpoczęły się 20 grudnia układy między przedstawicielami rządu austro-węgierskiego i rządu rosyjskiego w sprawie jeńców. Już przy zawarciu rozejmu w Brześciu Litewskim zgodzono się na to, że należy jak najszybciej przystąpić do uregulowania wymiany jeńców cywilnych i jeńców wojennych inwalidów drogą przez front. W ten sposób wymienni inwalidzi nie musieliby odbywać drogi okrężnej przez Stokholm, tylko wracaliby wprost przez front bojowy, poprzez który linie kolejowe już zostały przywrócone. Ułożono się również w Brześciu Litewskim, że bezzwłocznie należy przystąpić do polepszenia doli jeńców wojennych po obu stronach. O odesłaniu jeńców wojennych z Rosyi przed zawarciem pokoju niema co myśleć. Jak nam donoszą z Tarnopola, pewna część jeńców, którzy przebywali w obrębie gubernii kijowskiej, i zostali wysłani do Galicyi, przybyła przez front do Tarnopola, gdzie zostało włączona w szeregi armii austro-węgierskiej.

Ile wynosi polski majątek narodowy. Znany ekonomista polski, Stanisław Koszutski, wydał niedawno w Warszawie znakomitą książkę p. t. „Geografia gospodarcza Polski historycznej i etnograficznej". Jest to pierwsza w Polsce praca obejmująca całokształt naszych stosun-

tów gospodarczych i dająca możliwie pełny obraz przyrodzonych bogactw Polski. P. Koszutski oblicza wartość całej wytwórczości rocznej ziem polskich na z górą 14 miliardów marek. Majątek Królestwa Polskiego w roku 1914 szacowano w przybliżeniu na przeszło 9 miliardów rubli. Wartość ogólnego majątku Galicyi wynosi około 4 miliardów rubli Majątek ziem polskich pod zaborem pruskim wynosi około 13 miliardów rubli. Ogółem **wartość majątku wszystkich ziem polskich da się określić cyfrą około 40 miliardów rubli, czyli 100 miliardów koron.** Dla porównania warto zaznaczyć, że majątek narodowy całego państwa niemieckiego wynosi około 160 miliardów rubli, to znaczy tylko cztery razy tyle, co majątek narodowy polski.

Tytuł ministrów polskich. W całej Europie z wyjątkiem Francyi ministrowie mają tytuł ekscelencyi. Po utworzeniu rządu polskiego w Warszawie przedstawiciele społeczeństwa zgodzili się na to, że ministrów polskich tytułować się ma słowami: panie ministrze. Zanosi się więc na to, że w polskiem państwie nie będzie ekscelencyi.

Jerozolima, którą niedawno zajęli Anglicy i Francuzi, liczy obecnie 52.000 mieszkańców, w czem około 15.000 żydów, Chrześcijan żyje w niej około 16.000, Turków Arabów również około 10.000. Handel spoczywa w ręku Ormian. Do dziś dnia miasto otoczone jest murem, sięgającym czasów żydowskich. Ulice są wązkie, mają wygląd nadzwyczaj nędzny. Czwartą część miasta zajmują klasztory, kościoły i zakłady pobożne. Okolica Jerozolimy przedstawia widok bardzo smutny. Lasy wokół wycięte, ziemia niegdyś urodzajna, dziś jałowa i opustoszała. Trudno wierzyć, że za czasów Chrystusa Jerozolima liczyć miała około ćwierć miliona mieszkańców.

Jak żydzi „walczą". P. minister obrony krajowej, odpowiadając na interpelacyę posłów ludowych w sprawie uprzywilejowanego stanowiska żydów w armii, oświadczył krótko i węzłowato, że żydzi wcale uprzywilejowanymi nie są. Możnaby na tę odpowiedź ministra przytoczyć setki faktów, wystarczy jednak fakt, przytoczony w komisyi budżetowej przez posła dra H a l b a n a. Historya prawdziwa, którą poseł Halban przytoczył, charakteryzuje jaskrawo gospodarkę wojskową w Galicyi i waleczność żydów. Był sobie — mówił dr Halban — Izaak Hoenig, który przed wojną był pomywaczem naczyń w żydowskiej kuchni ludowej. Wzięty do wojska, został bardzo szybko feldfeblem, potem oczywiście został superarbitrowany, ale ponieważ chciał „walczyć", mianował sam siebie kadet-feldfeblem, i zgłosił się do ministerstwa obrony krajowej o przydzielenie go do służby. Ministerstwo mianowało go lajtnantem i przydzieliło jako cenzora do Białej, a potem do Nowego Sącza. Tam zwrócono uwagę, że p. lajtnant nie umie pisać. Aresztowano go, a nominacyę na oficera unieważniono. Ale Hoenig był żydem, więc potrafił z więzienia uciec, i wypłynął w Gracu, gdzie się zameldował jako kadet Józef Neuman. Tam dostał tak zwany Offener Befehl na imię Józefa Neumana i został wyznaczony do Przemyśla. Oczywiście nie na front, tylko do służby etapowej. Ponieważ jednak Przemyśla się obawiał, więc pojechał do Przemyślan, gdzie nie zwrócono uwagi na różnicę między Przemyślem a Przemyślanami i kazano mu zbierać materyały. Dano mu sześciu żołnierzy i p. Izaak, obecnie lajtnant dr Neuman, objechał całą okolicę, uznał, że bydło chłopskie jest pochodzenia rosyjskiego, skonfiskował je i sprzedał na publicznej licytacyi, co mu przyniosło 13.000 K. Potem przesiedlił się do Glinian i sam ustanowił komendę etapową w Glinianach, w której sam siebie mianował oberlajtnantem. I tak sobie w Glinianach p. Izaak Hoening urzędował jako oberlajtnant a wojsku nawet nie wpadło do głowy badać, kto tę komendę założył. Dopiero w 1917 roku wyszło na jaw przypadkiem, kto jest właściwie p. Izaak Hoenig. Warto nadmienić, że p. Hoenig urzędował w okręgu, gdzie wojsko nakazało pod grozą kary śmierci dobrowolnie oddawać metale na rzecz armii. Cóż na to p. minister obrony krajowej?

Wielka katastrofa górnicza wydarzyła się w kopalni węgla w Ujściu nad Łabą. 27 robotników zginęło.

Straszliwa katastrofa kolejowa wydarzyła się 20 b. m. na linii kolejowej Lublin-Dęblin. Z powodu zderzenia się pociągów, 13 osób zostało zabitych, 70 rannych. Wśród ofiar przeważają żydzi.

Pociąg w płomieniach. Dnia 23 b. m. po północy, na linii kolejowej między Głąbą a Kodybą, za Stryjem, stanął w płomieniach pociąg osobowy. W jednym z ostatnich wagonów wiózł robotnik z Borysławia benzynę. Naraz benzyna eksplodowała. Robotnik ów przyłożył zapałkę i w tej chwili cały przedział wagonu, przepełniony ludźmi, stanął w płomieniach. Pociągu nie można było zatrzymać, bo hamulec był zepsuty. — Na szczęście, legionista Nowak, choć strasznie poparzony, wydobył się przez rozbite okno z wagonu i po dachach wagonów przebiegł aż ku lokomotywie, i zawiadomił maszynistę o katastrofie. Nim się to jednak stało, kilku ludzi wyskoczyło z wagonu. 3 ludzi zginęło 20 zostało ciężko rannych.

Z handlowego kursu instrukcyjnego Tow. Kółek rolniczych w Rzeszowie. Od 1 sierpnia b. r. odbywał się w Rzeszowie, staraniem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, subwencyonowany przez c. k. namiestnictwo (Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi) 2-gi handlowy kurs instrukcyjny dla kobiet. W lokalu kursowym obejmującym gabinet towarowy, wspólną salę wykładową z odpowiednimi środkami demonstracyjnymi, uczono rachunkowości, korespondencyi, manipulacyi sklepowej i ekspedycyi, towaroznawstwa i specyalnego działu towarów bławatno-płóciennych oraz krótkich przepisów prawnych, i organizacyjnych zastosowanych do organizacyi handlowej Kółek rolniczych oraz nadobowiązkowo stenografii i pisania na maszynie. Nauki udzielali wiceprezes Tow. Kółek rolniczych Dr Bronisław Dulęba, instruktorzy pp. Stanisław Dzierża, Władysław Tempiński i Piotr Zawadowicz, tudzież p. August Beck. Nadto miał pouczenia p. Tadeusz Cieśliński z Przemyśla w zakresie gospodarstwa piwnicznego, win i przetworów owocowych. Zgłosiło się na kurs zwyż 100 kandydatek z różnych stron Galicyi, ale z powodu braku miejsca przyjęto tylko 45 i to po przeprowadzeniu egzaminu wstępnego. Zamiejscowe kandydatki otrzymywały zasiłki na utrzymanie, a troskliwej opieki domowej udzielały im niestrudzone panie Konopkowa, żona radcy skarbu, i Ulkowska. W dniach 11, 12 i 13 b. m. poddały się wszystkie uczenice egzaminowi przed komisyą, w skład której, obok przewodniczących, ks. kanonika Stanisława Siary z Krasnego i delegata Centrali krajowej odbudowy Galicyi, p. Zygfryda Koźlika, wchodzili: profesor Akademi handlowej p. Witold Skalski, radca sądowy p. Dr Zygmunt Tałasiewicz wraz z gronem nauczycielskiem; obecni też byli reprezentanci władz i instytucyi, tudzież liczna publiczność. Odpowiedzi kandydatek, wykazujące doskonałe zrozumienie i przyswojenie sobie wyłożonego materyału oraz gruntowne zapoznanie się z organizacyą i manipulacyą sklepową i składnicową dają gwarancyę, że absolwentki kursu, po objęciu posad sklepikarek, ekspedyentek, kasyerek, lub buchalterek, będą niezawodnie wielce użytecznemi pracownicami i apostołkami pracy nad odbudową naszego kraju.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baran Franciszek, 13 p. p. 12 k., z Krzeszowic, 1892, w niewoli rosyjskiej, Małmysz, gub. wjacka. Bereziuk Teodor, 30 p. p., ze Zedlec, 1886, przybył chory 2 listopada 1917 do rezerwowego szpitala w Boguminie. Bielenin Kazimierz, 31 p. obr. kraj. 3 k., z Brzeszcza, 1895, zaginął 15 czerwca 1916. Bill Józef, 57 p. p., z Grajowców, 1881, wyszedł wyleczony 15 września 1917 ze szpitala polowego Nr 318. Buda Andrzej, 93 p. p. 10 k., z Łętowni, 1884, zaginął 26 lutego 1915.

Czyżowski Franciszek, bat. saperów, z Łączan, 1898, był chory i 3 listopada 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Zatorze.

Dobosz Alojzy, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Palczy, 1880, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Dubiel Mikołaj, 15 p. p. 1 k., z Tarnopolskiego, 1883, w niewoli rosyjskiej.

Ficoń Stanisław, 22 p. obr. kraj. 5 k., umarł 22 września 1917 w polowym szpitalu Nr 1201. Fo zczyński Józef, 20 p. p., z Raciborzan, 1875, był chory i 8 listopada 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Opawie.

Garncarz Jan, 20 p. p., z Limanowy, 1896, wyszedł wyleczony 31 listopada 1917 z rezerwowego szpitala w Veszprem. Gwóźdź Józef, 11 bat. sap. 1 k., z Morawska, 1888, umarł 26 czerwca 1917.

Hołubecz Józef, 14 p. landszt., z Węgier, 1897, w niewoli włoskiej.

Jacuchów Stefan, 43 p. artyl., z Przemyślańskiego, wyszedł wyleczony 10 lipca 1917 ze szpitala polowego Nr 702

Klus Adam, 27 p. landszt. 34 k., z Nawsia, 1886, w niewoli. Kocząb Józef, 10 p. p. 7 k., z Lutoryża, 1875, zaginął 8 grudnia 1916. Król Antoni, 90 p. p., z Jarosławia, 1896, w niewoli rosyjskiej. Kuchta Szymon, 58 p. p., z Horodeńskiego, 1890, w niewoli rosyjskiej, Bogorodsk, gub. moskiewska. Kutek Bronisław, 95 p. p., z Radziszowa, 1894, przybył 29 września 1917 do rezerwowego szpitala Nr 2 w Pardubicach. Kwaśny Jan, 56 p. p. 8 k., z Lipnika, 1892, umarł 22 sierpnia 1917 w polowym szpitalu Nr 211; pochowano go w Skopa, Pobrzeże

Łabeński Bazyli, 55 p. p., z Bołszowców, 1887, udał się 25 września 1917 z rezerwowego szpitala w Belovar na punkt zborny w Lublanie. Leśniak Józef, 24 p. p., z Wieliczki, 1888, w niewoli rosyjskiej, Symbirsk. Ligus Jan, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Andrychowa, 1891, w niewoli rosyjskiej.

Łysoń Tomasz, 90 p. p. 1 k., ze Sułkowic, 1892, zabity 26 sierpnia 1917 koło Lokwe w Krainie.

Maciejowski Marcin, 18 p. obr. kraj. 10 k., z Poraza, 1892, w niewoli rosyjskiej. Madoj Andrzej, 57 p. p., z Ujazdu, w niewoli. Maj Stanisław, 20 p. p., z Popędzyny, 1894, dostał się do niewoli rosyjskiej 5 października 1916 i przebywał w szpitalu w Moskwie, Nr 17. Majewski Jan, 13 p. p. 4 k., z Chodenic, 1882, w niewoli rosyjskiej, posiełok Sachie...skij, okręg Omsk. Makuch Tomasz, 10 p. p., z Bachórzca, 18..., był chory i 13 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 1607. Mikołajski Wincenty, 32 p. landszt., z Krakowa, 1878, był ranny.

Nowicki Józef, 13 p. p., z Węgrzec, 1888, był chory i 29 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Dorna Watra; odtąd biuro nic o nim nie wie. Nycz Władysław, 10 p. p. 11 k., z Domaradza, 1884, w niewoli rosyjskiej od 17 maja 1915. Nykiel Józef, 16 p. obr. kraj., z Debczyc, 1896, przybył 16 listopada 1917 do rezerwowego szpitala Nr 6 w Krakowie.

Pilsyk Franciszek, 56 p. p. 3 k., ze Ślemienia, 1882, zaginął 23 listopada 1914. Polak Franciszek, 15 p. p. 3 k., z Turówki, 1887, w niewoli. Polnar Józef, 45 p. p. 5 k., z Równego, 1894, był chory i 27 stycznia 1917 wyszedł ze szpitala w Chrudim; odtąd biuro nic o nim nie wie. Potwora Stanisław, 35 p. p. 4 k., ze Zdziar, 1896, zaginął 2 lipca 1917.

Reimschüssel Władysław, 100 p. p. 1 k., ze Sporysza, 1892, w niewoli.

Scheier Bronisław, 80 p. p., z Brodów, 1884, przybył 28 października 1917 do rezerwowego szpitala w Melku. Sobel Paweł, 56 p. p. 6 k., z Wieprza, 1897, zaginął 11 czerwca 1916. Stalmach Stanisław, 13 bat. strzelców 2 k., ze Złotej, 1895, zaginął między 4 a 5 czerwca 1916. Stolarski Julian, 38 p. obr. kraj. 2 k., z Oświęcimia, 1891, w niewoli rosyjskiej, w Niżnym Nowogrodzie.

Teśluk Jan, z Kamionki Strumiłowej, 1874, umarł na malaryę 19 lipca 1916 w przenośnym epidemicznym szpitalu Nr 1; pochowano go w Skodrze, w Albanii, na wojskowym cmentarzu.

Węgiel Michał, 13 p. p. 16 k., z Więckowic, 1893, w niewoli rosyjskiej od 15 lutego 1915, w Aulie Alta, prow. Syr-Daria. Wójcik Franciszek, 2 p. ul., z Wróblowic, 1886, był chory i 24 listopada 1917 wyszedł wyleczony z garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Wójtowicz Jan, 57 p. p. 9 k., ze Samocic, 1898, był chory i 4 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony z polowego szpitala Nr 1413

Zwierzański Józef, 36 p. obr. kraj., ze Śniatyna, 1885 był chory i 5 sierpnia 1916 był w szpitalu w Wittingau; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Żabiński Józef, 32 p. obr. kraj. 7 k., z Głębowic 1878, zabity 20 sierpnia 1917 koło Baske

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Banach Michał, 2 p. Leg. Błasiak Adolf, artyl. Budzik Ludwik, 32 p. landszt., Chojnacki Jan, 57 p. p. Ciuba Jan, 4 p. tyrol. Dede Władysław, 57 p. p. Drzystek Piotr, 8 p. strzelców. Głuc Franciszek, 54 bat. artyl. Grudzień Stanisław, 13 p. p. Gugała Jan, 13 p. p. Janas Franciszek, 13 p. p. Janas Władysław, 16 p. p. Janas Józef, 58 p. p Jurasz Jan, 15 cm. bat. Kaczór Jan, 149 bat. landszt. Kania Józef, 32 p. landszt. Kowalik Antoni, 13 p. p. Książek Antoni, 13 p. p. Kucab Tomasz, 10 p. p. Kulpa Andrzej, 17 p. landszt. Kuć Teodor, 35 p. strzelców. Matuszyk Stefan, 1 p. p Michalik Wojciech, 6 p. artyl. Mucek Józef, 57 p. p, Myjak Józef, 32 p. obr. kraj Nalepka Bolesław, 57 p. p. Ostrowski Tadeusz, 2 p. Leg. Ostafiński Stanisław, 24 p. artyl. Pawłowski Michał, 48 p. artyl. Pływacz Józef, 13 p. p. Polak Maryan, 15 p. p. Reszka Jerzy, 100 p. p. Rzepij Szymon, 30 p. p. Starzak Mateusz, 980 sztaf Szymański Jan, 1/10 p. p. Tatar Jan, 16 p. obr. kraj. Waligóra Andrzej, 58 p. p. Włoch Władysław, 30 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Rychlicka, Kalwarya Zebrzydowska: Tego rodzaju ogłoszeń w „Piaście" nie zamieszczamy. — **St. Kowecki, p. pol. 644:** Zwolnieni zostają ci robotnicy, których reklamuje zarząd kopalni i którzy tuż przed wojną w kopalni pracowali. — **M. Ociepkówna, Sanok:** Proszę się zwrócić do Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Szewska 12, a stamtąd otrzyma pani potrzebne informacye. — **P. Dutczak, p. etap. 185:** Żonie należy się zasiłek od dnia powołania pana do wojska. Niech się upomina o niego w starostwie. Gdyby zasiłek jeszcze przez jakiś czas nie został przyznany, niech się pan zwróci do swojej komendy z prośbą, by w tej sprawie urgowała w starostwie. — **Ż. Gaudyn, Poręba Żegoty:** O pensyę należy się starać w dyrekcyi kolei. — **F. Sobala, Rozwadów:** Prosimy o podanie nam, przy którym pułku i kompanii syn służył, oraz w którym roku i gdzie był urodzony, a zasięgniemy o nim wiadomości w Czerwonym Krzyżu. — **H. Syrski, Ponikiew:** Szkoły, o jaką panu chodzi, niema. Po wojnie zresztą wojsko będzie prawdopodobnie zniesione, więc niech się pan przygotuje do innego zawodu. — **J. Kowalczyk, Bochnia:** Zasiłek przyznają komisye dzieciom do lat 16-tu. — **J. Zięć, Sobów:** Nici do szycia skór niema. Dlatego rzeczy nie można było załatwić. — **J. Banasik, Dąb:** Jeżeli pan dostaje pensyę z kopalni, a pracuje w swojej gminie zamieszkaniu, to rodzinie zasiłek się nie należy. — **M. Korzeń, Ropa:** Bicie świń jest zabronione bez pozwolenia władz. Zakazu tego się nie zniesie. — **S. Balicki, p. pol. 289:** Zasiłek rodzinie się należy i to od 1 sierpnia 1917 po 1 K 60 h na głowę dziennie. Niech żona upomni się w starostwie o zwrot arkusza zasiłkowego. — **J. Babiec, p. pol. 235:** Za życzenia świąteczne serdeczne dzięki. — **E. Prusak, Skrzęcin:** Zasiłek należy się panu i dzieciom w takiej kwocie, jaką syn przyczyniał się do utrzymania rodziny. Za synów wymierza się wogóle zasiłek nie na poszczególne osoby, tylko ogólnie, odpowiednio do wartości pomocy, jakiej syn udzielał. — **Czytelnik „Piasta" T.:** O ile pokój nastałby szybko, to stanieją. — **J. Ławski:** Lepiej przed asenterunkiem. — **M. Weron, Zagórzany:** Proszę się udać jeszcze raz do starostwa, bo z Wiednia właśnie przyszło potrzebne rozporządzenie. — **A. Rzeźnik, Pluty:** Za legionistów przyznaje się takiesame zasiłki, jak za żołnierzy. Należy się zwrócić do starostwa, które otrzymało już odpowiednie rozporządzenie i będzie nadal wypłacać zasiłek za legionistów. — **P. Syrek:** Ojczymowi zasiłek się należy. Jeśli wójt jest tak głupi, że nie chce dać pieczęci, to niech ojczym wniesie podanie do komisyi, podpisane przez dwóch lub trzech gospodarzy, albo przez księdza i dwóch gospodarzy, a będzie to miało tensam skutek, jak gdyby wójt dał pieczęć. W takim wypadku należy zaznaczyć, że wójt z powodu głupoty podania podpisać nie chce. — **F. Sędor, Poręba Żegoty:** Gazetę stale panu wysyłamy. Jeżeli zaginęła, to winę ponosi bezwzględnie poczta. Pieniądze otrzymaliśmy. Za zabitego syna należy się w dalszym ciągu zasiłek. O ile go rodzice nie pobierają, to niech się teraz jeszcze postarają. — **J. Głowacz z Baliny:** Za czas, kiedy pan był w domu, nie na urlopie, ale na leczeniu, należy się rodzinie zasiłek. Trzeba iść do komisyi zasiłkowej i ustnie komisarzowi sprawę przedstawić. O ile pan pracuje obecnie w miejscu zamieszkania rodziny, to rodzina zasiłku pobierać nie może. — **Aniela Przedborska:** Prawo do reklamacyi mają dotąd tylko rolnicy, posiadający 38 morgów gruntu. Ze sprawą zwróciliśmy się do ministerstwa rolnictwa. — **A. Szurek z Gorlic:** Należy chłopców odesłać do zakładu. Przyznanie zasiłku na najmłodsze dziecko zależy od orzeczenia magistratu. Musi pani udowodnić, że mąż dziecko to utrzymywał. — **St. Czerwińska, Dobromil:** O ile pani zwierzchność gminna potwierdzi, że brat pani pomagał do utrzymania, to pani zasiłek otrzyma. — **J. Michałek, Zawadа:** Kilo srebra kosztuje obecnie około 800 K. — **R. A. Wawak, Morawska Ostrawa:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że syn dopomagał swym ludziom do utrzymania, to komisya musi zasiłek przyznać. Niech się upominają w starostwie. — **Czytelniczka z Brzestku:** Zasiłek przyznają komisye dzieciom do lat 16 stu. O ile dwoje jest starszych, to zasiłku nie otrzyma. Proszę się zwrócić do księdza proboszcza i poprosić o przyznanie zasiłku na sieroty, gdyż ojciec umarł z powodu wojny. Zasiłek ten można otrzymać z osobnych państwowych funduszów. — **J. Fabin, Spytkowice:** Jest pan jeszcze za młody. Ma pan czas. — **M. Dudkiewicz, Predazza, Poł. Tyrol:** Sprawę oddaliśmy drowi Bardlowi, który zawiadomi pana o podjętych krokach. — **L. Gajewski, Olszyny:** Sprawę urgowałem w Centrali, ale za skutek nie ręczę. Będę jeszcze pilnował. — **J. Malinowski, p. pol. 425:** Stosunki drukarskie pogarszają się z każdym dniem. Olów i farby są coraz gorsze, tak, że w Galicyi pisma wychodzą wogóle drukowane nieczysto. Robimy, co możemy, żeby pismo było jak najwyraźniejsze, ale nie zawsze się to udaje. Zechciejcież, przyjaciele, zrozumieć, że wojna, odbijając się na wszystkiem, odbija się coraz dotkliwiej i na gazetach. — **Wydze z Królestwa:** Obecnie szkół takich niema, bo przeważnie zostały zamienione na szpitale. — **J. Szeliga, Wulka Niedźwiedzka:** Szkołę dla organistów otworzyli w ubiegłym roku OO. Salezyanie w Przemyślu. — **A. Kurz, Wiedeń:** Podanie o trafikę inwalidzi wnosić mają po polsku. Wystarczy zaznaczyć, że się jest inwalidą. — **M. D[illegible]ek, Pławo; Teresa Golik, Swoły:** Ruch pieniężny z Ameryką został wstrzymany. Dlatego pieniądze nie dochodzą. Sprawa zasiłku dla tych, co mają żywicieli w Ameryce, nie została dotąd ostatecznie załatwiona. — **W. Świszcz, Dux, Czechy:** Pieniądze przyszły. Świadczenia wojenne może nareszcie zostaną wypłacone. Zestawienia powinny zrobić urzędy gminne już dawno. O maszyny rolnicze subwencyonowane niech wniesie podanie żona. Narzędzia nabędzie w Towarzystwie rolniczem okręgowem w Jaśle. Gdzie można dostać kółko do przędzenia kądzieli, nie wiemy. Wyczerpujący artykuł o wyprawie skór różnych przynosi kalendarz „Piasta" na rok 1918. — **P. Paź, Mokrzyszów:** Z powodu wstrzymania ruchu towarowego od dawna, Izba handlowa nie posiada na razie skór.

Wesoły kącik.

U księdza proboszcza.

— Przyszedłem prosić księdza proboszcza o dyspensę od przysięgi...

— Od jakiej przysięgi?

— A to jak moja nieboszczka umierała — to mi kazała przysięgać, jako się już nie będę żenił z inną kobietą... A teraz niby bieda zmusza człeka, aby kogoś wziął do doma — niby kuli wiktu i oprarunku...

— A więc chcesz się żenić?...

— Juści tak... z tą wdową, co to ksiądz proboszcz wiedzą, co to jeszcze za życia nieboszczki miałem się ku niej...

— Ano lepiejby było, nieszczęsny człowieku, byś się już z nią ożenił... Ale pocóżeś nieboszczce przysięgał?

— A musiałem... bo byłaby nie umarła nijak...

Mydło, nici.

Byliśmy kiedyś umyci, obszyci!
Gdzieś teraz mydło i gdzie teraz nici?
Któremi guzik przyszywała Magda,
Dziś mydło w cenie rubinu, szmaragdu
Jak skarb Sezama — gdzieś w mrocznej piwnicy!
A szpulka! — Boże! — to posag dziewicy!

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.